Nr 33. Kraków, Niedziela 9 Lutego 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 8 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się dłuższa dyskusya nad projektem do ustawy względem uregulowania stosunków prawnych wyznaniowych gmin izraelickich. Po przemówieniu Türka, który z antisemityczną zjadliwością występował przeciw ustawie, zabrał w jej obronie głos minister Gautsch. Określił on właściwe dążenia ustawy, a głównie zaznaczył, iż rząd w przedłożeniu jej miał podwójny cel: chciał najpierw żydowskim gminom zapewnić zupełną autonomię co do ich spraw wewnętrznych, a natomiast strzedz interesu państwowego w stosunkach zewnętrznych tychże gmin. Rząd postarał się również o to, aby ze względu na istniejące wśród żydowstwa partye, nie nastąpiło żadne pogwałcenie sumienia. Izba panów poczyniła w projekcie pewne zmiany, lecz nie naruszają one najważniejszych punktów, a przeto rząd, pragnąc, aby ustawa mogła rychło wejść w życie, na zmiany te się zgadza. Następnie przemawiał jeszcze dep. Zucker, który głównie uderzał na antisemityzm, poczem dalsze obrady nad tym przedmiotem odroczono do wtorku. Na posiedzeniu wtorkowem mają przemawiać deputowani: Bloch, Kaiser i Lueger.

W sprawie dalszej akcyi ugodowej zamieszcza *Wiener Abendpost* następujący drugi komunikat: „Konferencya ugodowa, jak wiadomo, ułożyła także zasadnicze zarysy reorganizacyi rady kultury krajowej dla królestwa czeskiego. Jak się dowiadujemy, zaczęto już w ministerstwie rolnictwa przygotowywać projekt do ustawy krajowej, odpowiadający tym zasadniczym zarysom, a to w tym celu, aby projekt ten mógł być przedłożony do konstytucyjnego traktowania sejmowi czeskiemu zaraz przy jego najbliższem zebraniu się.“

Donoszą również z Pragi, iż prezydent tamtejszego sądu wyższego p. Temnitschka zaprosił Dra Schmeykala, aby do komisyi dla rozgraniczenia powiatów sądowych zamianował męża zaufania. Dr Schmeykal poruszy tę sprawę na odbyć się mającem w niedzielę w Cieplicach posiedzeniu komitetu wykonawczego. Krążą pogłoski, iż czeskim mężem zaufania w tej komisyi będzie poseł sejmowy z Reichenau Dr Jakób Skarda, a niemieckim poseł Dr Albert Wernński.

Klub czeski wydał jednomyślnie oświadczenie, za ugoda względem wstąpienia Niemców do sejmu czeskiego nie zmienia bynajmniej obecnego stanowiska czeskich deputowanych z Czech do Morawy. Klub czeski uważa wszystkie narodowe i cywilizacyjne dążenia ludu czeskiego na Morawie i Szlązku, jako swoje i jest gotów wspierać je całym wpływem.

Polit. Corresp. oświadcza na podstawie upoważnienia z autentycznego źródła, że zupełnie nieusprawiedliwione są doniesienia niektórych dzienników, jakoby zamierzone uwzględnienie prochu bezdymnego wobec ukończonego uzbrojenia armii nowemi 8 mio milimetrowemi karabinami repetyerowemi musiało koniecznie pociągnąć zmiany, które sprowadziłyby nowe ciężary finansowe i pewne obawy co do pogotowia wojennego armii. Już bowiem przy konstrukcyi karabinów repetyerowych uwzględniono z góry zaprowadzenie prochu bezdymnego; cała zmiana, jaką będzie potrzeba przeprowadzić, ogranicza się wyłącznie do poprawy przyrzadu regulującego przy repetyerach, co nie przeszkodzi ani pogotowiu armii, ani nie pociągnie za sobą znacznych finansowych obciążeń

Uwagi, jakie *Nowosti* czynią z powodu świeżych wiadomości, nadchodzących z Bułgaryi, znamionują życzenia i oczekiwania obozu panslawistycznego w Rosyi. Dziennik ten podnosi najpierw, że oficerowie bulgarscy są już oddawna niezadowoleni z zarządzeń księcia Ferdynanda, który, „aby się przypodobać swym protektorom austryackim,“ zamierza uzbroić armię bułgarską w broń takiego systemu, który już w Austryi za nieużyteczny uznano. Aby doprowadzić do skutku pożyczkę, za pomocą której jedynie utrzymać się mógł na tronie, poświęcił on żywotny interes armii. Niezadowolenie oficerów przybrało też wielkie rozmiary i doprowadziło już do spisku. Przyaresztowanych oficerów ukarzą niezawodnie, ale to nie uchyli bynajmniej niezadowolenia panującego w armii, tylko je zaostrzy. Interesa ks. Ferdynanda znajdują się w tym przypadku w sprzeczności z wyraźnemi interesami armii bułgarskiej, a tego aresztowaniami zatrzeć nie można. Niekorzyści wynikające z opieki austryackiej są w tym razie tak widocznemi, że ich dostrzedz powinno każde, choćby najmniej bystre oko bułgarskie. Jednocześnie powinni tak w Wiedniu, jak w Berlinie przyjść do przekonania, że dążność przygarnięcia państw bałkańskich do potrójnego przymierza spoczywa na bardzo słabych nogach. W Rumunii i Serbii okazało się to już widocznie, w Bułgaryi przyjdzie też niebawem do tego.

Ale skoro to nastąpi, musi Austrya zwątpić o korzyściach, jakie jej przynieść ma przyjaźń niemiecka, boć tylko w celu zapewnienia sobie wpływu na półwyspie bałkańskim zawarła ona sojusz z Niemcami. Teraz wymyka się wpływ ten z rąk austryackich, i przyjaźń niemiecka okazała się rzeczą niemającą dla Austryi żadnej wartości. Cóż więc jej czynić wypada? Nie byłożby to mądrzej, zapytują się *Nowosti*, pilnować swych interesów na Wschodzie w przymierzu z Rosyą?

Reskrypta cesarza Wilhelma zwracają w tej chwili na siebie powszechną uwagę tak w Niemczech, jak za granicą. Ze względu na poruszoną w nich sprawę robotników, pisze *Times*: „Reskrypta cesarza niemieckiego uważać można za odezwy wyborcze do robotników, aby wspierali rząd, jako przyjaciela i opiekuna swego. Pierwszym warunkiem, aby sprawy robotników mogły być wspólnie przez państwa traktowane, byłoby zniesienie wszystkich ceł opiekuńczych. Czyby Niemcy miały już przyjść do przekonania, że ich dotychczasowa polityka cłowa, na cłach opiekuńczych oparta, jest mylną, a reskrypta cesarskie zwrot w tej mierze zaznaczać miały?

Do *Daily News* donoszą z Lizbony, że nota portugalska o sporze z Anglią miała odejść do mocarstw we czwartek. Nota powołuje się na to, że lord Salisbury oświadczył sam w roku 1888 w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, że terytoryum, w którem działał Serpa Pinto, nie zostaje pod opieką Anglii. Nie zawiadomiła też Anglia nigdy Portugalii, żeby okolice jeziora Nyassy uważała za swą własność. Wyrazi następnie nota życzenie, żeby sprawę tę albo przez osobną *ad hoc* zebraną konferencyę rozstrzygnąć, albo oddać ją pod sąd konferencyi brukselskiej.

Świeże wiadomości z Zofii, które poniżej podajemy, odkrywać już zaczynają wszystkie tajne drogi, jakiemi znane wpływy zagraniczne do sprowadzenia zaburzeń w Bułgaryi dążyły. W zabiegach tych brał także udział Cankow, który w ostatnich czasach miał w jednym z banków bukaresztskich złożyć pół miliona rubli. Ruble te odgrywały niezawodnie ważną rolę w Bułgaryi.

Wśród najgorętszej walki wyborczej, od której wyniku zależeć będzie skład przyszłego parlamentu niemieckiego i poniekąd kierunek przyszłej wewnętrznej polityki cesarstwa, ogłosił niespodzianie, nie bez pewnego teatralnego efektu, berliński *Reichsanzeiger* dwa odręczne pisma cesarza Wilhelma II do kanclerza i ministrów: robót publicznych, przemysłu i handlu.

Pierwszy reskrypt wzywa ks. Bismarcka do zainicyowania dyplomatycznej akcyi do ustawodawczego uregulowania stosunków robotniczych na międzynarodowej konferencyi państw europejskich; drugi ogłasza ludowi niemieckiemu, przystępującemu za kilka dni do urny wyborczej, że cesarz i rząd związkowy zdecydowani są uczynić dalszy krok na polu socyalnej polityki, że mianowicie pragną wykończyć rychło wspaniałe dzieło reform społecznych, zmierzających do ochrony ekonomicznej i moralnej stanu robotniczego, do przywrócenia i utrwalenia harmonii społecznej.

Niezwykle doniosłem dla Niemiec i dla reszty Europy jest znaczenie obu tych pism cesarskich. Nietylko ogłaszają one *urbi et orbi*, że kwestya socyalna czyli walka ekonomiczna klas społecznych staje się coraz to ważniejszym i coraz bardziej decydującym czynnikiem dla historycznego rozwoju nowoczesnych państw i społeczeństw, nietylko świadczą o konieczności przyjęcia dla Niemiec tych samych ustawodawczych reform, jakie już gdzieindziej wprowadzone, błogie przyniosły skutki, — ale, co może najważniejsza, świadczą o chęci cesarza niemieckiego do wprowadzenia reformy socyalnej na nowe tory, na drogę międzynarodowych układów, międzynarodowego ogólno-europejskiego ustawodawstwa przemysłowego.

Zapowiedziana w drugim reskrypcie cesarskim akcya rządu niemieckiego w sprawie ustawodawczego oznaczenia normalnego dnia roboczego, święcenia niedzieli, sądów i instytucyj rozjemczych, wreszcie koniecznych dla zdrowia robotników przepisów policyjno-sanitarnych, nie przedstawia dla nas większego interesu, albowiem posiadamy już niemal wszystko to od kilku lat, mianowicie od pamiętnej reformy naszej ustawy przemysłowej, dokonanej za inicyatywą rządu hr. Taaffego w latach 1883 i 1885. Cesarstwo niemieckie, którego ustawy służą nam częstokroć za wzór, naśladować będzie tym razem ustawodawstwo austryackie. Nowością będzie dla nas poniekąd stworzenie specyalnego inspektoratu dla przedsiębiorstw górniczych oraz chęć urządzenia państwowych przedsiębiorstw górniczych jako wzorowych zakładów pod względem opieki i ochrony robotników.

Eksperyment taki, jeżeli się uda i przyniesie pożądane owoce pod postacią harmonijnego stosunku między państwem, jako przedsiębiorcą i właścicielem kopalni a robotnikami górniczymi, posłużyć może za wzór do dalszego postępowania w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych.

Donioślejszą wydaje nam się zainicyowana przez cesarza akcya dyplomatyczna rządu niemieckiego w celu międzynarodowego uregulowania stosunków robotniczych. Jestto pole dotychczas zupełnie odłogiem leżące, nietknięty dotąd, bo najtrudniejszy do urzeczywistnienia dział programu polityki socyalnej. Kwestya powyższa polega na tem, iż wszelka ustawodawcza, a więc przymusowa ochrona robotników przemysłowych, zmierzająca do stworzenia pomyślniejszych dla nich warunków ekonomicznego i społecznego rozwoju, podrażać musi z natury rzeczy koszta produkcyi artykułów przemysłowych, utrudniać więc w dalszem następstwie przedsiębiorstwom danego kraju walkę konkurencyjną z fabrykami państw zagranicznych, w których taka opieka ustawodawcza klasy robotniczej nie istnieje. Utrzymanie tej zdolności konkurencyjnej wobec zagranicy staje więc na przeszkodzie dalszym reformom socyalnym wewnątrz kraju, chęć przeprowadzenia tych reform prowadzi do międzynarodowego uregulowania stosunków robotniczych.

Potrzebę takiej akcyi dyplomatycznej uznały już dawno naukowe powagi, zajmujące się badaniem kwestyi socyalnej, zrozumiały jej doniosłość kongresy i zgromadzenia samych robotników, podjął ją wreszcie w r. z. rząd związku szwajcarskiego w nocie, zapraszającej państwa europejskie na konferencyą na dzień 4 maja 1889 r. Chociaż kilka rządów i parlamentów przyjęło wówczas sympatycznie zaproszenie rządu szwajcarskiego, to jednak dla braku ogólnej zgody konferencya nie przyszła do skutku. Widocznie powaga i znaczenie inicyatora nie zdawały się przedstawiać dostatecznych gwarancyj, iż dzieło międzynarodowej konferencyi uwieńczone będzie pomyślnym rezultatem. Obecnie cesarstwo niemieckie pragnie sprawę tę poprzeć całą siłą swej politycznej i ekonomicznej potęgi, obecnie rokuje więc ona o wiele pewniejsze szanse powodzenia i stać się może punktem wyjścia nowej ery ekonomicznego i moralnego podniesienia klasy robotniczej w całej Europie.

Nie ulega wątpliwości, że szlachetna myśl reskryptów cesarza Wilhelma wywrze potężny wpływ na opinię publiczną całych Niemiec, a zwłaszcza na bezpośrednio interesowany stan robotniczy, najbliższa przyszłość okaże jednak, czy głos cesarski zdoła skutecznie przeciwważyć szerzącej się agitacyi socyalistycznej, czy zjedna masy robotników przemysłowych dla polityki socyalnej rządu i państwa niemieckiego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Cieszyn 6 lutego.

W ostatnich dwu tygodniach rozegrał się tu znaczący epizod, który dla przyszłości ludu polskiego w księstwie Cieszyńskiem niezawodnie dobre sprowadzi następstwa.

Już w czasie ostatnich wyborów sejmowych, dziennik *Czas* i grono wypróbowanych przyjaciół Szlązka wskazywało na konieczną potrzebę połączenia się katolików z ewangelikami, tak pierwszych, jak drugich narodowości polskiej, węzłem politycznej przyjaźni, celem wspólnego bronienia się przeciw bezwyznaniowemu liberalizmowi niemieckiemu, celem zdobycia jak największej liczby mandatów poselskich do Sejmu, oraz utrzymania stale narodowego posła w parlamencie wiedeńskim. Sojusz taki był wskazanym, naturalnie z ułożeniem kwestyj osobistych w ten sposób, by we wszystkich reprezentacych, jak równie w gronie posłów sejmowych, katolicy mieli $^2/_3$ reprezentantów, ewangelicy zaś $^1/_3$, stosownie do liczebnego stosunku ludności.

Niestety, sojusz ten polityczny wówczas do skutku nie doszedł, z powodu skrajnych zapatrywań i wystąpień pewnych żywiołów, z powodu wprost nieprzyjaznego postępowania ówczesnej redakcyi *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Rezultatem owego niedopuszczenia sojuszu była klęska dla żywiołu polskiego przy wyborach sejmowych.

Ta klęska sprawiła, że żywioły umiarkowane w obozie katolickim zaczęły stanowczo pracować nad doprowadzeniem do skutku sojuszu między „Związkiem szlązkich katolików“ a „Towarzystwem politycznem ludowem,“ z których pierwsze jest wyłącznie katolickiem, drugie zaś liczy między swoimi członkami tak katolików, jak ewangelików-narodowców. Robota naturalnie musiała iść ostrożnie i powoli. Jak dalece zaś postąpiła, jakie zapatrywania panują między przywódcami ludu, świadczy właśnie ów epizod, o którym na wstępie wspomniałem.

Zaznaczyć należy, że samo uznanie potrzeby sojuszu, samo przyjęcie się tej myśli u przywódców katolickich musiało mieć doniosłe znaczenie.

Fałszywym też dźwiękiem ozwało się w takiej chwili wystąpienie *Posła*, organu „Związku szlązkich katolików“ przeciw ewangelikom-narodowcom, doradzające zupełne pominięcie ewangelików przy wszelkich wyborach. Wystąpienie to sprawiło tem gorsze wrażenie u przywódców katolickich, że dało pochop *Nowemu Czasowi*, organowi liberalnemu, bezwyznaniowemu, choć się ewangielickim nazywa, do postawienia sprawy na ostrzu miecza i podstępnego wzywania wszystkich ewangelików, by zerwali z polskością, zerwali z katolikami, którzy w ten sposób, jak *Poseł*, się odzywają, a natomiast oddali się ślepo żywiołom nienawistnym polskości. Tak więc powstało wielkie zaognienie. O ile wiem, wystąpienie *Posła*, tak niezręczne i nie w porę, było wystąpieniem na własną rękę redaktora, niezgodnem z wskazanemi dążeniami przywódców ludu katolickiego. Ci też uchwalili zaraz, że podobne wystąpienia w *Pośle* się nie powtórzą, że nikomu już nie wolno nic podać do druku w *Pośle* na własną rękę, lecz dopiero po przeczytaniu przez członków Wydziału.

Bądź co bądź, ludność polska obu wyznań oglądała się, jakie w tem całem zajściu zajmie stanowisko *Gwiazdka*, redagowana przez uznanych i najwybitniejszych przywódców ludu katolickiego polskiego na Szlązku. Otóż *Gwiazdka* w Nrze 4 z 25 stycznia b. r. otwarcie stanęła za sojuszem, zaznaczając, że „w sprawach publicznych i narodowych pragniemy iść z polskimi protestantami w zgodzie i chcemy, aby odpowiednio byli zastąpieni w ciałach autonomicznych, gdyż wiemy, że te sprawy nie stanowią religii.“ Artykuł ten pochodzi ze strony przywódców stronnictwa katolickiego i wskazuje wyraźnie, iż pójdą drogą sojuszu, tak nam potrzebnego, tak upragnionego. Ostatecznie więc złe wystąpienie *Posła* przyniosło ten dobry skutek, iż dziś wiemy jasno i wyraźnie, że zbliża się nowa era wspólnego działania narodowców Polaków.

Na tę enuncyacyę *Gwiazdki* nie pozostał bez odpowiedzi organ ewangelików narodowców *Przyjaciel Ludu* i w rozumnym artykule zaznaczył stanowczo, iż ewangelicy Polacy pójdą zgodnie ręka w rękę z katolikami, odrzucając bezwarunkowo ponętne wabienia liberalnych ewangelików i prusofilów.

Tak więc sytuacya na przyszłość dobrze się dla nas przedstawia, a wskazane przez krakowski *Czas* kierunki odniosły zwycięstwo, którego ostatecznym skutkiem może być wprowadzenie polskiego członka do Wydziału krajowego i silne ugruntowanie żywiołu polskiego.

Petersburg 4 lutego.

(*Ew.*) Jedno z czasopism polskich, wydawanych pod cenzurą, widzi w upadku rosyjskiego polakożerczego czasopisma *Prawda* zmianę opinii publicznej u publiczności rosyjskiej, która nie chciała popierać organu Kojałowicza (syna), żyjącego tylko

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(33) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

23 czerwca.

Niepodobna mi było, poprostu niepodobna, założyć rąk i dać już zupełnie za wygranę. To byłoby potworne małżeństwo. Dziś, we czwartek, wysłałem do Śniatyńskiego depeszę, w której zakląłem go na wszystkie świętości, by w niedzielę był w Krakowie. Sam wyjeżdżam tam jutro. Prosiłem go, żeby o depeszy nikomu nie wspominał. Pomówię z nim, a raczej będę go błagał na wszystko, żeby się rozmówił w mojem imieniu z Anielką. Liczę wiele na jego wpływ. Anielka szanuje go i lubi ogromnie. Nie udałem się do ciotki, bo my mężczyzni lepiej się rozumiemy. — Śniatyński, jako psycholog, łatwiej uwzględni ten cały przeklęty proces psychiczny, przez który przechodziłem w ostatnich czasach. Jemu mogę powiedzieć i o Laurze; gdybym zaś wspomniał o niej ciotce, przeżegnałaby się krzyżem świętym. Chciałem początkowo napisać do samej Anielki, ale list mój zwróciłby uwagę, wywołał zamieszanie. Znam prawość Anielki, wiem, że pokazałaby zaraz list matce, a ta musi mnie nie cierpieć i nie omieszkałaby go na swój sposób wytłumaczyć, w czemby jeszcze dopomógł jej Kromicki. Trzeba, by Śniatyński pogadał z Anielką sam na sam, co może mu ułatwić jego żona. Mam nadzieję, że on podejmie się misyi, choć widzę doskonale, jak jest drażliwa. Nie spałem już kilka nocy. Gdy przymknę powieki, przypominam sobie Anielkę, jej twarz, włosy, oczy, sposoby mówienia, uśmiech— widzę ją, jak gdyby stała przedemną.. Nie mogę tak żyć!

Kraków, 26 czerwca.

Śniatyński jest. Podjął się. Poczciwy chłop — niechaj mu Bóg zapłaci! Godzina jest czwarta w nocy; ale że ciągle spać nie mogę, więc siadam do pisania, bo nie mam co ze sobą robić. Gadaliśmy ze Śniatyńskim do trzeciej, kłóciliśmy się, rozprawiali! Teraz on przewraca się na drugi bok w sąsiednim pokoju. Nie odrazu udało mi się go namówić. Powtarzał mi ciągle: „Mój kochany, jakiem prawem ja, obcy człowiek, mam wtrącać się w wasze stosunki rodzinne, jeszcze w sprawie tak drażliwej. Panna Aniela może mi zamknąć usta jednem pytaniem: co panu do tego?“ Przysięgałem mu, że Anielka tego nie powie, tak zupełnie, jakbym miał na to jej podpis. Przyznawałem słuszność jego uwagom, ale mówiłem, że są położenia, w których się nawet z takiemi względami nie powinno liczyć. Trafił mu do przekonania ten mój argument, że tu nie chodzi o mnie, tylko o Anielkę; ale wogóle, jeśli się podjął mówić z nią, to dlatego, że mu żal mnie. Zmizerniałem okrutnie przez te parę dni; sam mi to powiedział, i widziałem, że go to wzruszyło. Przytem nie cierpi Kromickiego, bo to są dwa typy zupełnie różne. Śniatyński utrzymuje, że spekulacye pieniężne równają się wygarnianiu pieniędzy z cudzych kieszeni do swojej. On różne rzeczy ma Kromickiemu za złe i powiedział o nim tak: „Gdyby miał jakiś wyższy i uczciwszy cel, robiąc pieniądze, tobym mu wybaczył, ale on je robi dla tego tylko, żeby je mieć!“ Małżeństwo Anielki oburza go bez mała, jak i mnie, i jest tego zdania, że Anielka gotuje sobie nieszczęście. Na moje prośby wyjeżdża Śniatyński zaraz jutro, rannym pociągiem. Pojutrze oboje z żoną będą w Płoszowie, i jeśli nie będzie można rozmówić się swobodnie z Anielką, to zabiorą ją na parę godzin do siebie. Ma przedstawić Anielce moją mękę, powiedzieć jej, że całe życie moje jest w jej ręku. On to potrafi. Przemówi do niej z powagą, słodyczą i rozumnie; przekona ją, że kobieta, choćby z najbardziej zranionem sercem, nie ma prawa oddawać ręki człowiekowi, którego nie kocha; że postępując tak, postępuje nierzetelnie i nieuczciwie; że również nie ma słuszności odpychać człowieka kochanego i łamać jego życie dlatego, że ten w uniesieniu zazdrości uczynił coś, czego żałuje z całej duszy.

Na zakończenie powiedział mi Śniatyński tak: — Zrobię wszystko pod jednym warunkiem: oto, jeśli mi dasz słowo honoru, że w razie niepomyślnym nie wpadniesz do Płoszowa i nie narobisz awantur, które twoja ciotka, pani Celina i panna Aniela mogłyby przypłacić zdrowiem. Możesz do panny Anieli pisać, jeśli chcesz, ale osobiście nie przyjedziesz, chyba że otrzymasz jej upoważnienie.

Za kogo on mnie ma? Przyrzekłem, choć mnie to zaraz zaniepokoiło. Ale liczę na serce Anielki i na wymowę Śniatyńskiego. Ach! jak on umie mówić! Nie robił mi niby wielkiej nadziei, widzę jednak doskonale, że sam ją ma. W ostatnim razie obiecuje sobie wymódz na Anielce przynajmniej to, żeby termin ślubu odłożyła na pół roku. W takim razie zwycięstwo, bo Kromicki sam się pewnie cofnie. Popamiętam dzień dzisiejszy długo.

Śniatyński, gdy widzi prawdziwy ból, jest delikatny, jak kobieta, i oszczędzał moją miłość własną. To jednak dużo kosztuje przyznać się do swych szaleństw, win, słabych stron i złożyć swoje losy w cudze ręce, zamiast samemu się z niemi borykać. Ale co mi to wszystko, gdy chodzi o Anielkę.

27 czerwca.

Śniatyński wyjechał rano. Odprowadzałem go na kolej. Powtarzałem mu tak rozmaite zlecenia, jak gdyby był idyotą. On, drażniąc się ze mną, mówił, że jeśli mu się misya uda, to znowu zacznę filozofować. Miałem ochotę go wytuzać. Odjeżdżał pełen dobrej otuchy; przysiągłbym, że jest pewien, iż wszystko pójdzie jak najlepiej. Po jego odjeździe poszedłem do kościoła Panny Maryi i ja, sceptyk, ja, filozof, ja, który: „nie wiem, nie wiem, nie wiem!“ — dałem na mszę na intencyę Leona i Anieli. Nietylko wysłuchałem mszy, ale teraz piszę oto czarno na białem: niech piorun trzaśnie sceptycyzm, filozofię z nim razem i moje „nie wiem“ w dodatku!

28 czerwca.

Godzina pierwsza po południu. O tej porze Śniatyńscy mieli właśnie wyjechać do Płoszowa. Na jedno przynajmniej Anielka powinna się zgodzić, to jest na odłożenie ślubu. Ona niema prawa mi tego odmówić... Przez cały dzień rozmaite myśli przychodzą mi do głowy. Kromicki jest chciwy na pieniądze — to nie ulega wątpliwości — czemu on nie szuka bogatszej partyi? Majątek Anielki jest duży, ale obdłużony — może on być Kromickiemu potrzebny dlatego, by go nie uważano za przybłędę, którego niema na czem poszukiwać, może mu dopomódz do uzyskania poddaństwa — prawda! — jednak Kromicki, przy swej opinii bogacza, mógłby to wszystko znaleźć *plus* posag. Widocznie ona mu się jednak podoba — i podobała się oddawna. Co to dziwnego, że Anielka się podoba?

I powiedzieć, że ona czekała, jak szczęścia, jak zbawienia, jednego słowa z moich ust! Przecie ciotka pisze, że „czychało biedactwo na Chwastowskiego, by mu zabierać listy z rąk.“ Strach mnie bierze, że mi to wszystko może nie być darowane i że tak nademną, jak nad podobnymi do mnie ludźmi, wisi zatrata.

Godzina 10 wieczorem.

W dzień dostałem szalonej newralgii w głowie. Teraz to przeszło, ale z tego bólu, z bezsenności i niepokoju, jestem w takim stanie, jakbym był zahypnotyzowany. Umysł mój, otwarty i podniecony w jednym kierunku, skupiony całą siłą w jednej tylko myśli, widzi tak jasno, co będzie, jak nigdy w życiu nie widział. Zdaje mi się poprostu, że jestem w Płoszowie — że słucham tego, co Anielka odpowiada Śniatyńskiemu — i nie rozumiem, jak mogłem się łudzić. Ona nie zmiłuje się nademną. Nie są to przypuszczenia, ale zupełna pewność... Istotnie dzieje się ze mną coś szczególnego. Czuję w sobie taką przeraźliwą powagę, jakbym dotąd był dzieckiem — i zarazem smutno mi ogromnie. Przypuszczam, że mogę zachorować. Na Śniatyńskim wymogłem, że będzie zaraz telegrafował. Dotąd depeszy niema, chociaż właściwie nie przyniesie mi ona nic nowego.

29 czerwca.

Depesza od Śniatyńskiego nadeszła — i oto, com w niej znalazł:

„Wszystko na nic — zbierz siły i ruszaj w świat.“

Tak też i zrobię — moja Anielko!..

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

ujadaniem na Polaków. Przy powstałej z tego powodu polemice z p. Kojałowiczem, wspomniany organ polski zapewnia raz jeszcze, że „śledząc pilniej niż ktokolwiek od lat ośmiu wszystkie odnośne rzeczonej opinii przejawy,“ może sumiennie stwierdzić ową zmianę zarówno wśród opinii publiczności, jak i poważnych organów prasy, w towarzystwie których taki krzyczący wyjątek jak *Prawda* istnieć nie mógł.

Stwierdzenie to nastąpiło dwukrotnie raz po raz, a jednocześnie w tychże samych numerach tegoż organu polskiego stwierdzono istnienie artykułu dziennika rosyjskiego *Nowoje Wremia*, szermującego w obronie zaprowadzenia języka rosyjskiego, jako obowiązującego nawet w restauracyach polskich, tudzież podano dosłowne wyjątki z drugiego rosyjskiego dość poczytnego organu *Swiet*, gdzie wśród gęstych strzałów filipiki, wymierzonych przeciw katolicyzmowi i Polakom, znajdują się takie np. zdania:

„W kraju Zachodnim (t. j. na Litwie i Rusi) zetknęły się i wiodą ze sobą uporczywą walkę — prawosławie i katolicyzm. Prawosławie stało się wyrazem wszystkiego co rosyjskie i **narodowe**; katolicyzm — wszystkiego, co nieprzyjazne **państwu** rosyjskiemu;“ a w innem miejscu czytamy: „Należy koniecznie czujną mieć baczność na wszystko, co się dzieje u nas (t. j. w prowincyach dawniej polskich) na Zachodzie. Wrogowie nasi nie śpią, a my często zasypiamy właśnie wówczas, kiedy bliską jest godzina niebezpieczeństwa... trzeba, iżby społeczność nasza pilnie przysłuchiwała się wszystkiemu, co czynią tam i myślą wrogowie narodu rosyjskiego. Dość już pustych mów i festynów jubileuszowych — czas wziąć się do rzeczy!“

Więc dotychczas mało się jeszcze brano do rzeczy. Ale, przepraszam, pozostało jeszcze kilkanaście parafij katolickich na pograniczu Wołynia i Podola z Galicyą: te jako niebezpieczne dla narodu i 100-milionowego państwa rosyjskiego należało znieść lub cofnąć w głąb tegoż państwa.

O tem zniesieniu owych parafij opowiadają tu, że się dokonało dość doraźnie i — przed publikacyą ugody z Watykanem. Jeneralny gubernator kijowski p. Ignatjew miał wezwać biskupa łucko żytomierskiego X. Kozłowskiego do Kijowa dla pertraktacyj w kilku sprawach. Przybyłego biskupa trzymano przez cały tydzień w Kijowie, a tymczasem na pograniczu gospodarowano i „przyprowadzano do porządku“ jego parafie, tak, że gdy pasterz powrócił do stolicy swej dyecezyi, już niepotrzebne były żadne z nim pertraktacye: stał się fakt dokonany.

Jeżeli wiadomość o tym akcie kijowskim jest prawdziwą, to harmonijnie z nią idą rady i nawoływania *Swieta* o obronę prawosławia i rosyjskości przeciw katolicyzmowi i polskości na pograniczu zachodniem. I to ma się nazywać zmianą opinii publicznej rosyjskiej z drażniącej na uspokajającą, zmianą, którą sumiennie stwierdza pisarz organu polskiego po 8-letniem bacznem śledzeniu.

Może tu pragnienia organu lub jego pisarza wzięto za fakt dokonany, ale przedstawiać je za takowy nie należało przynajmniej w tym samym numerze, w którym po kronikarsku zarejestrowano fakta istotne, świadczące o wręcz przeciwnym nastroju. Chyba że sporadyczny wypadek wzięto za zjawisko ogólniejsze z właściwym w takich razach tendencyjnym optymizmem dziennika. Być może. Czytelnicy nasi, których staraliśmy się w listach naszych (niestety, niezawsze dostających się ztąd na miejsce przeznaczenia) trzymać *au courant* i polityki rządu i opinii publicznej, wiedzą, co o niej sądzić. Nakładając nieraz wędzidło na uczucia nasze, staraliśmy się niejednokrotnie z całą objektywnością i spokojem przedstawić stan obecny tego społeczeństwa i nie omijać żadnej sposobności, przy którejby się ujawniły jego dobre i dodatnie strony. Więc też i teraz zaznaczyć musimy, że istnieją tu organa prasowe, jeśli nie zbyt życzliwe, to przynajmniej nie wrogie dla nas. Ale liczba ich jest tak szczupłą, że do zliczenia ich palców jednej ręki byłoby za wiele. Jakże więc one zapatrują się lub zmuszone są zapatrywać się na naszą sprawę?

Weźmiemy próbkę jednego z najtrzeźwiejszych z tych organów — *Wiestnik Jewropy*, nb. ten numer, który ściągnął na siebie karę ostrzeżenia ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych. Jest to numer listopadowy. Tam obok pracy Sołowiewa, (o której już zdawałem wam sprawę), znajduje się artykuł p. L. Słonimskija p. t. „Nacionalizm w politycе.“ Autor po wstępie zastrzegającym, że rasy mają znaczenie tylko w zoologii, nie w dziejach ludzkości, że narodowości nie stanowi ani jedna wiara, ani język, ani granice geograficzne, ani wspólność pochodzenia, jeno przeszłość i chęć wspólnego pożycia, taką stawia tezę:

„Wielkie kulturalne narady nigdy nie zamykały się w ciasnych granicach plemienności; państwa, zbudowane na podstawie jedności plemienia, albo wiary, jak Turcya muzułmańska, nie mają przed sobą przyszłości.“

Zdawałoby się, że po takiej zganionej tezie, autor konsekwentnie chwalić będzie antitezę. Taką w praktyce antitezą jedności plemiennej i religijnej jest w systemacie państw europejskich, jako najwspanialszy okaz — Austrya. Jakoż o kilka wierszy niżej p. Słonimskij wspomina o niej, ale wbrew wszelkim logicznym oczekiwaniom czytelnika, takie o niej sobie urabia pojęcie:

„Rozstrzelone narodowości, kojarzone jeno sztucznym łącznikiem politycznym, bez równoprawnej spólności wewnętrznej, nie utworzą narodu, nie zbudują państwa trwałego, jak to widzimy w Austro-Węgrzech, gdzie istnieje wiele narodowości, ale niema narodu austryackiego wskutek braku odpowiednio potężnego żywiołu, zdolnego do asymilowania oddzielnych części cesarstwa.“

Co tu ma się rozumieć pod potężnym żywiołem asymilacyjnym — doprawdy niewiadomo na razie, tembardziej, że autor o stronnicę wyżej chwali Niemca Neumanna za wypowiedzianą w dziele tegoż (*Volk und Nation*) konieczność i pożyteczność rozwoju odrębnych właściwości każdego narodu, jako sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi wszelkich pierwiastków kultury, ukrytych w duszy ludzkiej. Ale rychło nieświadomość ta nasza znika, gdy p. Słonimskij wchodzi na tory praktyczne stanu dzisiejszego Rosyi, jej polityki względem weszłych w skład państwa rosyjskiego narodowości innoplemiennych i zadań Rosyi w przyszłości. Naszkicowawszy umiejętność obchodzenia się jej z ludami azyatyckiemi, weszłemi w skład cesarstwa, i pozyskiwania ich sobie, a następnie asymilowania i wcielenia w swój organizm narodowy, mówi on tak:

„Nic tak dotykalnie i przekonywująco nie ujawnia potęgi sił moralnych ludu rosyjskiego, nic bardziej nie uprawnia go do świetnej przyszłości, jak właśnie owa zdolność przetwarzania w sobie obcych żywiołów, wytworzenia stosunku do plemion obcych na zasadach równości, poszanowania cudzej wiary i cudzych obyczajów.“

Pochwaliwszy w ten sposób politykę rządu względem Kirgizów, Baszkirów i innych tego rodzaju ludów wschodnich, autor chcąc być życzliwym i łaskawym dla nas, zapytuje — dlaczegóżby tej samej polityki nie miano się trzymać względem ludów granicy zachodniej państwa rosyjskiego, i tak odpowiada:

„Okoliczności dziejowe przeszkodziły należytemu zastosowaniu tej siły asymilacyjnej względem ludności naszych kresów zachodnich. Ale zdrowy rozum polityczny, uczucie sprawiedliwości i troska o przyszłość wymagają, aby uchylić sztuczne szranki — dzielące mieszkańców owych kresów od masy ludu rosyjskiego i trzymające ich poniekąd niżej od Tatarów lub Turkmenów w korzystaniu z praw obywatelskich. Wszak niema u nas kwestyi ani tatarskiej, ani kaukaskiej, ani turkmeńskiej; w wysokim tedy stopniu pożądaną byłoby rzeczą, aby system, który sprowadził tak błogie wyniki na Wschodzie i Południu, zastosowanym został z równą, bez żadnej obawy, względnością i na Zachodzie naszym. Wówczas po kilku generacyach zniknęłyby smutne wytwory antagonizmów narodowościowych, a właściwości plemienne straciłyby wartość dla pozostałych może jeszcze resztek wyodrębniających się ras, rozpłynięcie się których w organizmie ludu rosyjskiego wytworzyłoby w nim prąd nowego życia, energii i oryginalnej twórczości.“

Więc oto, jaki cel tej sprawiedliwej, a tak gorąco zalecanej przez autora polityki humanitarnej, która jota w jotę przypomina puszkinowskie „zlanie się strumieni słowiańskich w morzu rosyjskiem,“ jeno mniej fantastyczne, mniej idealne, a bardziej cyniczne, bardziej brutalne. Brutalne, oczywiście, nie w formie, ale w treści, w ostatecznych wynikach.

Pod tym względem niema żadnej różnicy między polonofobami szkoły murawiewowskiej, a tej bądź co bądź szlachetniejszej i ludzkiej, której jednym z reprezentantów jest p. Słonimskij. Jednych i drugich ostatecznym celem jest pożarcie, pochłonięcie obcych, nierosyjskich narodowości. Różnica zachodzi tylko w środkach.

Co do społecznych pojęć cywilizowanego świata o zadaniach i różnicy między państwem a narodowością — to w tej mierze taki zamęt panuje w pojęciach Rosyan, że niepodobna wykrzesać z nich żadnej jasno określonej idei. Dla Rosyanina państwo i naród to są pojęcia identyczne, czy on będzie ze szkoły Katkowa i redakcyi *N. Wr.* lub *Swieta*, lub też p. Słonimskim, liberalnym i postępowym, pisującym w *Wiestniku Jewropy*. — Ztąd też takie bałamuctwo sądów np. o Austryi. Tu pojąć nie mogą, w jaki sposób może istnieć państwo potężne i jak w ramach jego organizmu rozwijać się są w stanie samodzielnie różne narodowości, bez zlania się z sobą, lub stopienia się w tyglu jednej z nich. Tu państwo uważane jest nie jako forma życia społecznego, lecz jako treść i cel, a środkiem do niego stopienie wszystkich narodowości w ogniu jednej z nich.

Listy Unitów.

List XIX.

Orenburgska gubernia 22 grudnia.

Kochany Ojcze duchowny! Wstępuję w Ojca progi i pozdrawiam słowy:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Oto my...... i ojciec nasz, mający 80 lat, upadamy do stóp Ojca duchownego i prosim o wysłuchanie i przeczytanie tego listu, który zaraz odpisujemy, odebrawszy od Was dnia dzisiejszego list i jałmużnę od Dobroczyńców 10 rubli, za co dziękujemy Bogu Wszechmogącemu za Jego łaskę najwyższą i Opatrzność, że o nas nie zapomniano w naszym nędznym stanie, że ten Bóg posyła łaskę Ducha św. do swoich sług wiernych i miłosiernych, aby szukali i ratowali ludzi, zakopanych między cierniem od ludzi niesprawiedliwych. Więc Ojcze duchowny, wyglądaliśmy śmierci z mocy naszego nieprzyjaciela, który nas chce umorzyć głodną śmiercią na tym Sybirze, co nam zabrał nasz majątek i obdarł z nas ostatnią koszulę, abyśmy tu zginęli z głodu. Lecz oto widzimy z ręki Boga Najwyższego dar od dobrych osób duchownych przychodzący dziś do nas list i 10 rubli do życia. Oto jeszcze pożyjemy do jakiego czasu, bo widzim Opatrzność Bożą, że nas ma w swojej opiece i nie opuszcza nas, bo my myśleli, że o nas nikt nie pamięta, a oto o nas i w dalekich stronach wiedzą. Upadamy przed Majestatem Boskim i dziękujemy Wszechmogącemu za jego Opatrzność świętą i Tobie Ojcze duchowny, nas grzesznych ożywicielu i pocieszycielu, coś nam przysłał te 10 rubli. O niech Tobie, Ojcze duchowny, Bóg da życie, a rękom, które na ten grosz pracowały, coś nam przysłał, dziękujemy serdecznie i stokrotnie, z całego serca i duszy. O Boże, przyjmij nasze modły i tę naszą nędzę, za tych dobrodziejów i dobroczyńców, daj im długoletnie pożycie, zdrowie i czego sobie żądają od Twojej Opatrzności.

Oto Ojcze duchowny, w krótkości chcę opisać, jak nas wywieźli 20 familij, a 188 dusz z kraju.

Zwołali nas do kancelaryi i odczytali nam pismo, że jeśli teraz nie przyjmiecie prawosławnej wiary, to was wywiozą do Orenburskiej gubernii. Aleśmy im powiedzieli: choć nas i zabierzecie, to my jednak swojej wiary nie zmienimy. Wtedy 8 czerwca 1887 r. przyjechało do nas trzech naczelników, trzech wójtów i spędzili 50 strażników z gołą bronią, a furmanek też było z 50. Jak weszli do Izby, to zaświecili ogień, i zaraz stali u drzwi i wołali: zabierajcie się w drogę. Zaraz obrazy ze ścian pod nogi, i książki wszystkie pozabierali w worek i nas zabrali na furę po jednemu i strażników po czterech do człowieka i powieźli nas do Biały. Jak nas wieźli, to nam nie dali pożegnać się z rodziną i nie dopuszczali do nas nikogo. A w drodze, gdzie był krzyż święty, to nie dali się przed krzyżem schylić, a jak się schylisz, to biją po głowie. A jak nas do turmy przywieźli, to jeszcze nas rewidowali i poobdzierali z nas szkaplerze i książki i tylko w jednem odzieniu nas do maszyny gnali. A ludu były tysiące w Biały i płakali nad nami.

Tak nas przywieźli do Czelaby i dawali nam ziemię, ale my się odkazali od tej ziemi i mówiliśmy, że my stracili żony i dzieci, i majątek z dziadów i pradziadów, a tej, co nam dajesz tutaj ziemi, nie chcemy i nietylko ziemi, ale i złotych gór. Męczyli nas różnemi sposobami cały rok, i dawali nam kwaterę i karmowe przez cały rok do maja i męczyli nas różnemi sposobami, żeby nas oszukać, ale my się przy pomocy Boskiej oszukać nie dali. A oni przez zimę wystawili nam izby dla każdej familii i 13 czerwca [1]) nas wygnali z kwatery i karmowe, co nam dawali po 8 kopiejek, to odkazali i zegnali nas wszystkich do kupy i kazali nam iść do tych izb. Aleśmy nie chcieli iść i mówiliśmy: siłąście nam wzięli majątek, ale siłą nam nie dacie. I pokładliśmy się na ziemię. A naczelnik przyjechał i prosił, abyśmy szli sami, a gdyśmy nie chcieli, wtedy kazał policyi pchać nas poniewoli. Ale my się pobrali za szyję, starzy i młodzi i leżemy. Krzyk i płacz zerwał się wielki, 6 bab zemdlało, aż naczelnik powiedział: dać spokój, i zaraz spisał raport i posłał gdzieś tam. A przy nas postawił 40 policyantów i przykazał wartować, żeby nas do izby nikt nie puścił, a chleba żeby nam nikt nie upiekł, bo jak kto upiecze, to zapłaci 15 rubli kary. A tych, którzy więcej gadali, 12 ludzi, zabrali do turmy, a reszta została przez tydzień pod gołem niebem. Wtedy przyjechał naczelnik i stanowy i urjadniki i policyantów ze sto, z postronkami i kańczugami i szturmakami do nas. A ludu zebrało się koło nas więcej jak tysiąc. Naczelnik kazał wszystkich nas powiązać. Wiązali i bili, i na fury kładli i do drabin przywięzywali, po dziesięciu ludzi na jednę furę, że krew z nosów i rąk się lała [2]). I zawieźli nas do tych izb i pozwalali nas na drogę i rozwiązali nas. A naczelnik odczytał nam, która izba komu się należy, ale kto wprzód wnijdzie do jakiej lepszej izby, to będzie jego. Ale nikt nie podniósł głowy, tylko leżeli na ziemi.

A kiedy od nas naczelnik odjechał, wtedyśmy wszyscy powstali i poszli precz z tej wsi, którą nam przeznaczyli. Naczelnik kazał gonić i pytać: gdzie idziecie. A my odpowiadamy: gdzie nas oczy poniosą Wtedy znowu spisał raport i postawił 40 strażników koło nas i całe lato nas pilnowali pod gołem niebem dzień i noc [3]). A za chlebem to 20 wiorst każdy chodził z wartą prosić i dużo z miłosierdzia ludzie dawali. Aż sam gubernator o 800 wiorst przyjechał do nas i my pytamy: za co nas tak męczą? A on mówi: „wy sami wiecie za co i ja wiem za co, ale więcej nikomu nie wolno wiedzieć.“ I spisał z nas 130 dusz raport i namawiał, żebyśmy poszli do izb. Ale my powiedzieli: osądźcie nas i poszlijcie w katorgi [4]), albo śmierć nam dajcie. A on odpowiedział: wam tu katorgi, tu i tak zginiecie. I pojechał. Tedy my tam żyli razem od św. Antoniego do Matki Boskiej Narodzenia, aż nas zabrali i rozwieźli na 9 wołości [5]), po jednej familij i to bez kwatery, bez karmowego. Ale nas niektóre kacapy z miłosierdzia przezimowali do wiosny. Za chlebem po żebraniu każdy chodził, bo nie było grosza aż do żniw, i taka była bieda i głód, żeśmy z głodu mało nie pomarli. A we żniwa trocheśmy zarobili, to dotychczas z tego żyjemy, a dalej co Bóg da, wola Boża niech się dzieje.

Ale tu ja dziesiątej części nie opisał, co z nami się robiło i teraz się robi. Ale później opiszę w zakaźnym [6]) liście do Was, bo teraz tylko w prędkości piszę. A nasze majątki porozdawali pijakom i pomarnowali wszystko, tak że ziemia odłogiem leży. A mówią, że nas nigdy już ztąd nie puszczą, bo mówią, że my 130 dusz gorsi jak cała Polska, bo tysiące nie robią im tyle niepokoju.

Ach, Ojcze duchowny, bardzo grzecznie Ojciec i dobrze zrobił, że te pieniądze zakrytym listem przysłał, że te kacapy nie wiedzą, bo oni bardzo łakomi na pieniądze, że tu za grosz biją (zabijają) człowieka. Bo tu tak się lud wala po drogach, że gorzej, jak w naszym kraju psy. Ach najukochańszy Ojcze duchowny, upadamy do stóp waszych i prosimy o błogosławieństwo, bo my tu nie widzimy ani księdza, ani dobrego człowieka, ano dzikie Tatary. Jest nas tu w tej gminie żyjących 6 familii [7]). I prosim Ojca o modlitwę i o prędki odpis do nas i doniesienie innym o naszej nędzy, i upadamy wszyscy wygnańcy do nóg Waszych.

---

[1]) 1888 roku. Domy te i grunta były wyznaczone w Butersku.

[2]) Przy tej sposobności umarła Rozalia Wawrzyńczuk, którą po nogach parzono pokrzywami, żeby ją otrzeźwić, ale po godzinie oddała Bogu ducha.

[3]) Prawie wszyscy chorowali wtenczas na tyfus Umarło 14 osób, które unici chowali sami, obrzędem katolickim, bez popa.

[4]) Ciężkie roboty.

[5]) Gmin kilka razem tworzy wołost (włość).

[6]) Rekomendowanym.

[7]) Dla jednej z tych rodzin przesłałem 50 rubli, które na moje ręce pewne osoby z Galicyi złożyły.

Sprawy miejskie.

Ogłaszamy poniżej dokończenie ogólnych rozpraw nad budżetem miejskim. Z zadowoleniem i uznaniem też zapisać należy, że przebieg tych rozpraw miał od początku do końca charakter poważny i ściśle przedmiotowy. Rzucono kilka myśli świeżych, poruszono wiele spraw ważnych, rozwinięto przeważnie poglądy zdrowe, a niektóre przemówienia świadczyły dowodnie, iż opierają się na gruntownem i sumiennem zbadaniu nietylko przedłożonego preliminarza budżetowego, ale także wogóle na szerszem, porównawczem studyum stosunków finansowych naszej gminy. Jestto objaw pocieszający, który witamy szczerze, bo zdaje się on zarazem zapowiadać pewien tak bardzo pożądany zwrot w usposobieniu naszej reprezentacyi miejskiej. Pragnęliśmy zawsze, aby przedstawiciele naszego miasta, wolni od wszelkich uprzedzeń stronniczych czy osobistych, z całą obywatelską gorliwością stali wyłącznie na straży praw i interesów miasta, bronili dobra jego mieszkańców, dbali o jego rozwój i dobrobyt i nie zapominali nigdy o świetnych tradycyach i historycznej tego starożytnego grodu przeszłości.

Te hasła przyświecały też onegdajszej ogólnej dyskusyi budżetowej, zagajonej treściwym a jasnym wywodem skarbowym prezydenta Szlachtowskiego. Około tego wywodu, a w związku z przedłożonym preliminarzem budżetowym, rozwinęły się żywe i poważne rozprawy, w których, co z przyjemnością zaznaczyć należy, nie dano się porwać ani zbytniego optymizmu złudzeniom, ani przesadnego pessymizmu wpływom. Sytuacyę finansową rozpatrywano trzeźwo, a troska o sprawę publiczną, o zaspokojenie koniecznych a nagłych potrzeb, mających na celu podniesienie ekonomiczne i cywilizacyjne miasta, oraz radykalną naprawę jego stosunków zdrowotnych, wywołała słuszny wniosek złożenia pewnego rodzaju ankiety, którąby wcześnie obmyśliła środki zaradcze zaprowadzenia równowagi w budżecie na rok przyszły.

Wszystkim obywatelom naszego miasta wiadomo, iż już w najbliższej przyszłości czekają gminę znaczne wydatki nadzwyczajne, których potrzebę oddawna powszechnie uznano, że tylko wspomnimy: budowę wodociągów, teatru, muzeum przemysłowego, szkoły sztuk pięknych oraz kilku szkół ludowych. Nie są to wcale wydatki zbytkowne, które możnaby spokojnie odłożyć do lepszych czasów, ale owszem są to wszystko rzeczy pilne i konieczne, związane ściśle i organicznie z dalszym rozwojem i dobrobytem naszego miasta. Wobec tego zaś jest właśnie obowiązkiem reprezentacyi miasta, potrzeby te wziąć pod sumienną rozwagę, nie zrażać się chwilowemi trudnościami, ale śmiało przystąpić do dzieła, obmyślić wszechstronnie z góry cały plan zdrowej operacyi finansowej, wogóle nie żyć z dnia na dzień, nie obracać się w błędnem kole niepewności i nieporadności, ale sięgnąć okiem w dalszą przyszłość i zabezpieczyć jej warunki i podstawy. Tego mamy prawo oczekiwać po reprezentacyi naszego miasta, a nie wątpimy, że obywatelstwo krakowskie z godną uznania ofiarnością poniesie bez żalu i skarg pewne nowe ciężary, skoro tego wymagać będzie dobro i żywotne naszego miasta interesa.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 6 lutego.

(Dokończenie).

R. m. **Chęciński** oświadcza się przeciw podnoszeniu w obecnej chwili podatków, bo w handlu i rękodziełach jest stan taki, iż ludzie ci ledwo są w stanie wyżywić się przez zimę. Mowca jest za odłożeniem podniesienia na lepsze czasy.

R. m. Dr **Leo** zgadza się z przekonywującemi wywodami r. m. Kwiatkowskiego i popiera wniosek r. m. **Muczkowskiego**. — Gmina, jeżeli przyjdzie do przekonania, że to do rozwoju miasta jest koniecznem, ma prawo żądać pokrycia zwiększonych wydatków od mieszkańców. U nas koniecznem jest bardzo znaczne podwyższenie wydatków na własne cele i zaspokojenie własnych potrzeb. Właściciele realności, przeciwni podniesieniu dodatku czynszowego, nie wyjdą gorzej Obecnie dodatek ten jest tak mały, że właściciele nie mogą go zwalić na lokatorów. Gdy dodatek będzie wyższy, wówczas właściciel będzie mógł zwrócić się do lokatora o zwrot dodatku, więc właściciele nie będą mogli się żalić. Mowca wskazuje dalej, iż w Radzie państwa kilkakrotnie poddniesiono już tę niewłaściwość, iż mieszkańcy miast zamkniętych z powodu rządowego dodatku akcyzowego płacą na ogólne potrzeby państwa znacznie więcej, niż reszta mieszkańców. Gmina miasta Wiednia poczyniła już kroki o usunięcie tej niewłaściwości, utrudniającej nadto połączenie się gmin naokoło zamkniętego miasta położonych, a które są niejako pasorzytami, rozrastającemi się naokół. Gmina nasza nie powinna patrzeć obojętnie na usiłowania, dążące do tego, by akcyza państwowa mogła być przeznaczoną na potrzeby własne obywateli miasta. Mowca zwraca więc uwagę, by komisya, zaproponowana wnioskiem r. m. Muczkowskiego i nad tym punktem się zastanowiła. Jeżeli to dałoby się przeprowadzić, mianowicie uchylenie rządowego podatku akcyzowego i ograniczenie go tylko do pewnych artykułów, to ztąd płynąćby mógł dla Krakowa jaki taki dochód do utrwalenia i wzmocnienia budżetu.

R. m. Dr **Kohn** wykazuje, że już w roku zeszłym *exposé* prezydenta wskazywało potrzebę podniesienia podatku. Inicyatywy więc nie brakło ze strony prezydenta, należało ją tylko wprowadzić w życie w odpowiednich wnioskach. Sekcya skarbowa nie powinna była czekać, lecz zastanowić się nad przysporzeniem dochodu, skąd to jedynie było możliwe, to jest z podniesienia podatków. Mowca oblicza prawdziwy deficyt tegoroczny na 130,000 złr., przytem uważa za złe zaciąganie długów z rozmaitych funduszów na pokrycie deficytów. Domaga się mowca sporządzenia inwentarza, a następnie zaznacza, że szkoła artystycznego przemysłu i szkoły uzupełniające przemysłowe kosztują miasto za wiele. Sądzi więc, że należy energiczniej prowadzić rokowania o przyłączenie szkoły artystycznego przemysłu do państwowej szkoły przemysłowej, oraz należy domagać się wydatniejszej subwencyi dla szkół wieczornych. Mowca wskazuje wreszcie potrzebę stworzenia rogatki na dowozy z kolei. Czas najwyższy, by wyrównać niestosowność między dochodami a wydatkami.

R. m. prof. Dr **Domański** przyłącza się do trafnych uwag r. m. Kwiatkowskiego i do dobrego wniosku r. m. Muczkowskiego, tem więcej, że owa komisya będzie miała za zadanie nietylko zastanowić się nad prostem podniesieniem podatków, **ale i nad sprawiedliwem ich rozłożeniem**. Chwila obecna jest bardzo trafnie wybraną do złożenia podobnej komisyi, gdyż za kilka tygodni przyjdzie pod uchwały Rady ów największy zamierzony wydatek na wodociągi. Razem więc komisya będzie mogła połączyć wszystkie te niezbędne, a do rozwoju miasta dążące wydatki i ciężar ich sprawiedliwie na mieszkańców miasta rozłożyć.

R. m. **Mendelsburg** broni postępowania sekcyi skarbowej i wykazuje, że deficyt nie jest tak strasznym. Kiedy toczyła się niedawno dyskusya w sprawie budowy nowych szkół, wówczas mowca i r. m. Gwiazdomorski postawili wniosek o złożenie ankiety, by rozpatrzyła się w wydatkach, jakie miasto czekają. Rada wniosku tego nie przyjęła, dlatego sekcya skarbowa sądziła, że Rada o przyszłości myśleć nie chce, dlatego też sekcya nie przedłożyła wniosków na przyszłość, lecz ograniczyła swe działanie jedynie do budżetu na r. 1890. Deficyt roku ubiegłego tłómaczy się tem, iż był to rok wyjątkowy, a rok 1890 zrównoważy ów stan wyjątkowy. Mowca sądzi, że rok obecny, gdy głód panuje w kraju, jest nieodpowiednim do podwyższania dodatków do podatków. Sekcya skarbowa zresztą wstrzymała się od poruszania sprawy wobec tego, iż niebawem Rada będzie odnowioną, więc może ta przyszła Rada z nowym wystąpi programem. Mowca jest zdania, iż podniesienie dodatków, które może przynieść około 40,000 złr., nie uratuje budżetu i trzeba będzie pomyśleć o większej pożyczce.

R. m. Dr **Ichheiser** zauważa, iż deficyt wynosi więcej niż 70,000 złr., w budżet bowiem roku 1890 nie wstawiono wydatków w kwocie 170,000 złr. na uchwaloną budowę 2 nowych szkół. Wobec tego mowca wnosi: „Wzywa się sekcyę skarbową, aby na przyszłość w projektach budżetu z wszelką ścisłością wykazywała wydatki czy to zwyczajne, czy nadzwyczajne, w odnośnym roku budżetowym poczynić się mające.“

R. m. Dr **Propper** oświadcza, iż wniosek r. m. Muczkowskiego zadowolnić go nie może, bo ile razy pojawia się w Radzie jakieś niezadowolenie w danej sprawie, pojawia się natychmiast wniosek o przekazanie jej komisyi, która zazwyczaj do żadnych nie doprowadza rezultatów. Ztąd płynie sceptycyzm mowcy wobec wniosku r. m. Muczkowskiego. Jeżeli budżet mamy uzdrowotnić, to uchwały merytoryczne powinny zapaść tutaj na pełnem posiedzeniu Rady i należy już na rok bieżący podnieść znacznie dodatek do podatków stałych i do czynszów, by usunąć niedobór roku bieżącego. To nie chwilowy niedobór; powtarza się on od lat sześciu. Wydatki tak są już okrojone, że już nic obciąć się nie da — dochody zaś nietylko nie rosną odpowiednio, ale od dwóch lat zniżają się i nie wrócą już do tej wysokości, jak przedtem, wobec podwyższenia spożywczych podatków państwowych. Fundusze, jakie mieliśmy do dyspozycyi, wyczerpane. Od 6 lat rosną deficyty, pokrywane resztami kasowemi, obecnie już wyczerpanemi. Deficyty te są administracyjnemi i nie pochodzą z powodu wydatków produkcyjnych. Reszt kasowych nie mamy, rządzimy się bez grosza zapasu i nie mielibyśmy czem pokryć wydatków, gdyby dochody regularnie nie wpłynęły. Dochody od r. 1885 wzrosły o 56.000 złr., wydatki zaś o 100 000 złr. przeszło. Dość n. p. wspomnieć, że koszta zarządu w r. 1885 wynosiły 94.000 złr., obecnie wynoszą 126.528 złr., wzrosły więc o złr. 40.000. Zredukowanie wydatków jest niemożliwem, trzeba więc podnieść dochody albo z konsumcyi, albo z dodatków do podatków bezpośrednich, lub dodatek do czynszów. Mowca zapowiada odnośny wniosek w dyskusyi szczegółowej przy odnośnej rubryce dochodów.

R. m. **Birnbaum** stwierdza wobec wywodów r. m. Dra Ichheisera, że w budżet rata na amortyzacyę nowych szkół wstawioną będzie wówczas, gdy szkoły te zostaną oddane do użytku, a odpadną czynsze za najem obecnych lokali. Sekcya skarbowa wie, że miasto czeka większa pożyczka na teatr, wodociągi, szkoły. My corocznie płacimy 121.524 złr. procentów od dotychczasowych pożyczek. Jeżeli od tej kwoty odtrącimy 50.000 złr. na spłatę $1^1/_2$ milionowej pożyczki i 18.000 złr. na amortyzacyę zakładu gazowego, to zostanie około 40.000 złr. na spłatę reszty pożyczek. Jeżeli się skonsoliduje owe 40.000 złr. na dłuższy przeciąg lat, będziemy mieć najwyżej do płacenia złr. 30.000. Nie jest to rozpaczliwy stan, i pozwala na większą potrzebną pożyczkę. Nie zasłużyła więc na zarzuty sekcya skarbowa.

R. m. **Szpakowski** wykazuje, że komisya oszczędnościowa dochodów nie podniosła; że potrzebny jest przedewszystkiem plan potrzeb miasta, kanalizacyi, bruków itd. Stawia więc następujący wniosek: „Aby sekcya skarbowa i delegowani innych sekcyj zbadali wszystkie potrzeby gminy i jakie będą potrzebne fundusze na ich pokrycie, a stosownie do tego aby przedłożone zostały wnioski Radzie miasta“.

R. m. prof. Dr **Rosenblatt** zapytuje, czy sekcya skarbowa ustanowiła jeneralnego referenta budżetu, któryby odpowiedział na podniesione w rozprawie zarzuty. Jeżeli nie, to mowca czyni naglący wniosek, by referent taki był ustanowiony i na najbliższem posiedzeniu dał wyjaśnienia.

R. m. **Mendelsburg** oświadcza, że są referenci pojedynczych działów budżetu, jeneralnego niema, bo od lat 24 sekcya takiego referenta nie ustanawiała.

Prezydent sądzi, iż jeneralny referent jest zbytecznym, — członkowie Rady bowiem podali tylko wnioski, a zarzutów niema.

R. m. **Gwiazdomorski** zaznacza, że komisyi oszczędnościowej nikt nie zwoływał, dlatego nie mogła ona nic uchwalać.

R. m. Dr F. **Jakubowski** wnosi rozwiązanie komisyi oszczędnościowej, by nie wchodziła w sprzeczność z komisyą proponowaną we wniosku r. m. Muczkowskiego.

W głosowaniu Rada uchwala wnioski r. m. Muczkowskiego, Szpakowskiego i Jakubowskiego.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do poufnego.

Sprawy krajowe.

(Akcya ratunkowa. — Lustracya powiatów i gmin.)

W sprawie akcyi ratunkowej wydaną została następująca odezwa:

Klęska nieurodzaju dotknęła naszą ludność rolniczą — cały jej byt materyalny został zachwianym — głód zaglądа już do chat wiejskich.

Nie możemy patrzeć obojętnie, gdy cierpią nasi współbracia, nie możemy nie przyjść im z pomocą i ręki nie podać. Wszak jesteśmy wszyscy jedną wielką rodziną, związani od wieków złą i dobrą dolą, losami wspólnych dziejów.

Skoro pomoc państwa i kraju nie wystarcza, nietylko poczucie ludzkie, ale solidarność narodowa i dobrze pojęty interes wspólny nakazują, ażebyśmy spełnili obowiązek braterski i spieszyli z ratunkiem.

Powodowani tą myślą, zawiązaliśmy w stolicy kraju **obywatelski Komitet centralny ratunkowy** w tem przekonaniu, że każdy obywatel, czy zamożny, czy uboższy, nie cofnie się od spełnienia tego obowiązku w miarę swej możności, że niemasz instytucyi, któraby grosza ofiarnego na cel ten poskąpiła. Niech przedewszystkiem ludność miejska objawi serdeczną swą łączność z ludem od pługa i kosy, i spieszy mu z pomocą w dniach nędzy i głodu. Nie słowa i uczucia, ale czyny niechaj tu dadzą świadectwo żywotności i dojrzałości narodowej, które bez ofiar dla wspólnego dobra obejść się nie mogą.

Datki przyjmuje obywatelski Komitet centralny ratunkowy, działający pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa, oraz powstające z naszego ramienia obywatelskie Komitety ratunkowe na prowincyi, wreszcie uproszone w tym celu instytucye i redakcye dzienników.

Pełni wiary, że to odezwanie się nasze trafi do serc wszystkich rodaków i skuteczną akcyę ratunkową wywoła, naglimy w końcu o pośpiech, gdyż z każdą chwilą wzmaga się rozmiar klęski i niebezpieczeństwo głodu, któremu tylko spiesznem i energicznem działaniem da się zapobiedz.

Z obywatelskiego Komitetu central. ratunkowego.

We Lwowie, dnia 1 lutego 1890 r.

Prezydyum:

Edmund Mochnacki, prez. m. Lwowa.
Dr Zdzisław Marchwicki, wiceprez. m. Lwowa.
Michał Michalski, I delegat m. Lwowa.

Augustynowicz Bolesław, Badeni hr. Stanisław, Bardasz Ferdynand, Bełej Jan, Bełza Władysław, Bereźnicki Teofil, Dr Blumenfeld Józef, Brayer Emil, Dr Byk Emil, Dr Bylicki Władysław, Czarkowski-Golejewski Tadeusz, Dembowski Zygmunt, Dr Dulęba Bronisław, Gołąb Andrzej, Getritz Aleksander, Gubrynowicz Władysław, Horowitz Samuel, Dr Hirschberg Aleksander, br. Kanne Alfred, Kłosowski Władysław, Krechowiecki Adam, X. Lewicki Rudolf, Dr Lilien Ignacy, Łopuszański Tadeusz, ks. Lubomirski Andrzej, Markow O. A., Onyszkiewicz Zdzisław, Dr Opolski Wiktor. Dr Ostaszewski-Barański Kazimierz, X. Pawlikow Teofil, Romańczuk Julian, Rewakowicz Henryk, Dr Roszkowski Gustaw, Rozwadowski Tadeusz, Dr Rybicki Alojzy, Schayer Karol, Dr Schaff Szymon, Dr Skałkowski Tadeusz, hr. Skarbek Henryk, Sladkowski Wacław, Starkel Juliusz, Stroh Jakób, Szydłowski Tadeusz, Świsterski Wiktor, Dr Till Ernest, Walichiewicz Michał, Wilczyński Albert, X. Zabłocki Feliks, Dr Zajączkowski Władysław, Dr Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Dr Zuliński Józef.

Z Brodów donoszą, że Izba handlowa postanowiła wnieść petycyę o zniesienie tymczasowe cła na żyto, z powodu klęski, spowodowanej nieurodzajem zeszłorocznym w Galicyi i konieczności starania się o ziarno na zasiew.

Wydział krajowy postanowił na przedwczorajszej sesyi utworzyć dwie stałe komisye, złożone każda z urzędnika konceptowego i rachunkowego, których będzie zadaniem przeprowadzać na miejscu lustracyę gospodarki wydziałów powiatowych i większych gmin.

Sprawy szkolne.

(Inspektor Czarkowski. — Dwa okólniki Rady szkolnej krajowej).

P. Antoni Czarkowski, inspektor krajowy dla szkół średnich, wskutek nadwątlonego zdrowia przeniesiony został na własne żądanie w czasowy stan spoczynku.

Okólnik kraj. Rady szkolnej z dnia 10 grudnia 1889 r. l. 22,431 do dyrekcyj szkół średnich z uwiadomieniem o ustanowieniu lektorów języka francuskiego w uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie: Wys. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło reskryptem z dnia 13go listopada 1889 r. l. 14,394 celem wykształcenia uzdatnionych nauczycieli języka francuskiego w galicyjskich szkołach realnych na ustanowienie płatnych lektorów tego przedmiotu w Uniwersytecie we Lwowie i Krakowie, począwszy od roku szkolnego 1890/91; lektorowie ci będą wykładali co najmniej w pięciu godzinach tygodniowo i to w oddzielnych kursach dla początkujących i dla takich, którzy już w nauce postąpili.

O czem dyrekcya zawiadomi wszystkich członków grona nauczycielskiego.

Okólnik Rady szkolnej do wszystkich dyrekcyj szkół średnich (wyjąwszy gimn. w Buczaczu) z dnia 17 stycznia 1890 r. w sprawie wynagradzania za nadobowiązkowe lekcye szkolne: Na wniosek krajowej Rady szkolnej zezwolił J. E. p. Minister wyznań i ośw. reskryptem z dnia 1 stycznia 1890 r. l. 21,958, aby wyjątkowo na czas lat szkolnych 1889/90 i 1890/91 w tych wypadkach, gdy opróżnionej posady nauczycielskiej nie można obsadzić suplentem, całą należytość substytucyjną dla suplenta przypadającą rozdzielano pomiędzy tych nauczycieli zakładu, którzy oświadczą gotowość objęcia opróżnionych lekcyj szkolnych.

Podając to postanowienie do wiadomości gron, wzywa się dyrekcye, aby w razie opróżnienia posady nauczycielskiej w ciągu lat szkolnych 1889/90 i 1890/91 zapytywały się nauczycieli, czyby nie byli gotowi za przyznaniem całej należytości substytucyjnej objąć na siebie lekcye szkolne z posadą opróżnioną połączone, a następnie przedkładały Radzie szkolnej krajowej umotywowany wniosek co do sposobu zastąpienia tejże posady.

Rozmaitości polityczne.

Z Poznania.

(Odezwa Komitetu prowincyonalnego wyborczego na Wielkie Księstwo Poznańskie).

Rodacy! Wybrani przez Was w październiku roku 1888 do dalszego kierowania wyborami politycznemi przez lat pięć, zwróciliśmy najprzód stosownie do przepisów regulaminu wyborczego uwagę swoją na dobre zorganizowanie komitetów powiatowych i podkomitetów po obwodach komisarskich, będąc przekonani, że tylko w ten sposób dotrzeć można do każdego obwodu wyborczego, a ztamtąd przez mężów zaufania do każdej osady, w skład obwodu wyborczego wchodzącej.

Stwierdziwszy, że organizacya ta w znacznej części naszych okręgów wyborczych zaprowadzona, albo też przynajmniej dawniejsza metoda agitacyjna znacznie ulepszona została, z większą niż dawniej, bo na lepszej podstawie opartą otuchą, wzywamy was Rodacy do wyborów do walnego sejmu Rzeszy niemieckiej, mających się odbyć dnia 20 lutego r. b., t. j. w pierwszy czwartek po popielcu.

Wyrażając lepszą otuchę w powodzenie sprawy naszej przy wyborach tegorocznych, żądamy też od was Rodacy większej gorliwości i usilniejszej pracy przy przeprowadzeniu tych wyborów. Wybierać bowiem będziemy w dniu 20 lutego posłów naszych do parlamentu nie na lat trzy, jak dotychczas bywało, lecz po raz pierwszy na lat pięć, to znaczy, że gdybyśmy w którymkolwiek wyborczym okręgu naszym ponieść mieli w dniu 20 lutego klęskę, to już nie trzy, lecz pięć lat czekać będzie trzeba, ażbyśmy tę klęskę powetować mogli.

Wiecie Rodacy, w jak ważnych sprawach walny sejm Rzeszy niemieckiej czyli parlament rozstrzyga. Ma on głos stanowczy nietylko w sprawach rozchodów i dochodów państwowych, płynących z ceł i podatków, które to dochody i rozchody na rok 1890/91 obliczone są na 1200 milionów — ale nadto od uchwał parlamentu zależą różne ustawy o wolności zebrań i stowarzyszeń, o ograniczeniu wolności procederowej, o ochronie i obronie rzemieślników i robotników; nakoniec rozstrzyga parlament wprost o najżywotniejszych sprawach bytu naszego, jak np. o sprawach religijnych i narodowych, jakoto o rozwięzywaniu zakonów, o używaniu języka polskiego w sądach i t. d.

Posłowie nasi w parlamencie niemieckim opierają się najprzód na podstawie ogólnych praw boskich i przyrodzonych, występują w imię konstytucyi i praw, które nam przysługują, jako poddanym cesarstwa niemieckiego; następnie zaś przemawiają w obronie naszej na podstawie praw zaprzysiężonych i poręczonych nam jako Polakom przez monarchów pruskich, do których monarchii wcieleni zostaliśmy w r. 1815 na mocy uchwał kongresu wiedeńskiego.

Jasną jest z tego powodu rzeczą, iż my Polacy wszelkiemi siłami o to starać się powinniśmy, abyśmy do tego sejmu Rzeszy niemieckiej wysłali jak najwięcej posłów Polaków, którzyby na tej szerokiej podstawie bronili naszych spraw materyalnych i duchowych i tam, gdzie nam się krzywda dzieje, za nami przemawiali.

Czynili to szlachetni obrońcy nasi zawsze: w konstytuującym się parlamencie we Frankfurcie i w sejmie Północnego Związku i w sejmie Rzeszy niemieckiej, a imiona tych zacnych mężów, czy to tych, którzy z areny walki już ustąpili, czy też ponownie na wezwanie Wasze jeszcze na niej wystąpić gotowi, pozostaną na zawsze w drogiej pamięci narodu.

Ktoby pytał o ich program polityczny — dość mu odpowiedzieć, że są Polakami i katolikami — że to, co każdemu Polakowi święte i drogie, oni potęgą słowa i siłą argumentów popierać i bronić gotowi.

Walne zebranie Delegatów Wielkiego Księstwa Poznańskiego wybrało w dniu dzisiejszym z grona przedstawionych przez Was rodaków na każdy okręg wyborczy poszczególnych kandydatów, a niżej podpisany Komitet wyborczy prowincyonalny, jako Wasza najwyższa Władza wyborcza, ogłasza Wam tych kandydatów, jako takich, na których każdy Polak w swym okręgu wyborczym wyłącznie i jedynie głosować powinien. Ci kandydaci, skoro głosami Waszemi wybrani zostaną, bronić będą całości praw i spraw naszych — o ile one przed forum parlamentu należą, będą bronili interesów wszystkich klas i warstw społecznych, będą bronili wszystkich Rodaków, bez różnicy i bez wyjątku — im przeto głosy Wasze oddawajcie przy wyborach.

Komitety powiatowe i podkomitety niechaj poruszą do walki wyborczej wszystkich uprawnionych i w listach zapisanych wyborców, a każdy Polak, korzystając z praw wolnego wyborcy, niechaj w dniu 20 lutego r. b. w czasie od godziny 10 — 6 wieczorem podąży do urny wyborczej.

Przystąpmy do tego ważnego dzieła w Imię Boże, a Bóg, Obrońca i Sędzia każdej dobrej sprawy i nam dopomoże. Wybraliśmy w r. 1887 posłów 10, w dniu 20 lutego wybierzmy ich przynajmniej 12 — zdobądźmy napowrót Wschowę i Wyrzysk.

Kandydatami naszymi do parlamentu są:

1) Okręg wyborczy miasto Poznań, powiat poznański wschodni i zachodni: p. Stefan Cegielski z Poznania.

2) Okręg wyborczy szamotulsko-obornicko-międzychodzko-skwierzyński: hrabia Hektor Kwilecki z Kwilcza.

3) Okręg wyborczy międzyrzecko-babimojski: Bernard Haza-Radlic z Lewic.

4) Okręg wyborczy kościańsko śmigielsko-grodzisko-nowotomyski: książę Zdzisław Czartoryski z Siedlca.

5) Okręg wyborczy rawicko-gostyński: książę Adam Czartoryski z Wielkiego Boru.

6) Okręg wyborczy leszczyńsko-wschowski.

7) Okręg wyborczy śremsko-średzki: p. Ludwik Graeve z Słowikowa.

8) Okręg wyborczy wrzesińsko-pleszewsko-jarociński: Dr Zygmunt Dziembowski, adwokat z Poznania.

9) Okręg wyborczy krotoszyńsko-koźmiński: X. Dr Jażdzewski z Zdun.

10) Okręg wyborczy odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kempiński: Książę Ferdynand Radziwił z Antonina.

11) Okręg wyborczy chodziesko-czarnkowsko-wieleński: X. Leon Gajowiecki z Chodzieża.

12) Okręg wyborczy wyrzysko-szubiński i ta część powiatu żnińskiego, która dawniej należała do powiatu szubińskiego: Hr. Leon Skórzewski z Lubostronia.

13) Okręg wyborczy powiat bydgoski miejski i wiejski: Dr Roman Komierowski z Nieżuchowa.

14) Okręg wyborczy inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki i ta część powiatu żnińskiego, która dawniej należała do powiatu mogilnickiego: P. Józef Kościelski z Karczyna.

15) Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecko-witkowski i ta część powiatu żnińskiego, która dawniej należała do powiatu wągrowieckiego: Dr Roman Komierowski z Nieżuchowa.

Poznań, dnia 4 lutego 1890 r.

Komitet prowincyonalny wyborczy na Wielkie Ks. Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, przewodniczący.
Konstanty Sczaniecki, zastępca przewodniczącego.
Fr. Dobrowolski, sekretarz.
Stefan Cegielski, skarbnik.
X. Dr Kantecki. *Bolesław Kościelski.*
Ildefons Chełkowski.

Z Berlina.

Z sejmu pruskiego.

Koło polskie w Sejmie pruskim oddało onegdaj do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

zważywszy, że usunięcie języka polskiego, jako środka wykładowego i przedmiotu nauki w szkołach elementarnych sprzeciwia się przyrodzonym i historycznym prawom polskiej ludności, jakoteż zasadom pedagogiki;

zważywszy, że zupełne usunięcie nauki polskiego języka i dokonane w wielkiej części wykluczenie używania języka ojczystego przy nauce religii, tej ostatniej częścią zasadniczą wyrządza szkodę, częścią właściwy jej cel udaremnia i z tego powodu w dziedzinie szkolnictwa należy do tych środków, które pośrednio uwłaczają interesom religii;

zawezwać królewski rząd państwowy:

aby zniósłszy przeciwne rozporządzenia, przywrócił znowu język ojczysty dzieci polskich w szkołach elementarnych jako środek wykładowy i przedmiot nauki i zarządził udzielanie nauki religii we wszystkich oddziałach szkoły elementarnej wyłącznie w języku ojczystym.

Berlin, 5 lutego 1890.

X. Dr. Stablewski.
Brodnicki. Cegielski. Dr Chełmicki. Czarliński. Książę Czartoryski. Grabski. X. Dr. Jażdzewski. Motty. X. Neubauer. X. Radziejewski. Różański. Schroeder. Sczaniecki. Dr Szuman."

Mowa posła Leona Czarlińskiego,

prezesa Koła polskiego, wygłoszona w Izbie deputowanych sejmu pruskiego d. 3 b. m. przy rozprawach nad reformą podatkową.

Panowie! Po tylu dokładnych uwagach, wielkiej tej sprawy podatkowej dotyczących, wypowiedzianych ze wszystkich prawie stron tej Izby, nie wiele mi do nadmienienia pozostało. Niewielka bierze także ochota przy spóźnionej porze po 4 godzinnej dyskusyi wygłosić wielką mowę. Mów wyborczych my członkowie Koła polskiego wygłaszać nie potrzebujemy, dlatego przemówienie moje mogę ograniczyć do niektórych uwag i oświadczam naprzód, że w ogólności zgadzam się na wywody posła Sombarta mianowicie co do podatku gruntowego, również i na wywody innych pp. mówców, którzy się za reformą podatkową oświadczyli.

Także i nam jest reforma podatków bezpośrednich pożądaną, ale tylko taka, któraby była sumiennem i sprawiedliwem rozłożeniem podatków, a mianowicie też pociągnięciem dochodów, dotąd nieopodatkowanych, a przynajmniej nie w takiej mierze, gdy często mniejsze dochody są tylko iluzorycznemi. Obecnie bierze się podatki z dochodów, których odnośna osoba wcale nie posiada.

Etat sam, panowie, nie dawałby powodu do dyskusyi, gdybyśmy mogli podzielać zdanie, że pomyślne rezultaty ułożenia podatku dochodowego i klasycznego pozwalają się spodziewać podniesienia i wzmocnienia osobistej siły podatkowej w kraju, w którem to wzmocnieniu także i wieś wziąśćby mogła udział. Nam się jednak wydaje struna podatkowa zbyt silnie naciągniętą. My przynajmniej na wschodzie, panowie, gdzie rolnictwo uznanem zostało jako podupadłe, mamy ciągle to wrażenie, że szruba podatkowa silnie pełni swą powinność. Życzyłbym, aby się spełniło to, czemu, jak widzę, p. komisarz rządowy potrząsaniem głową zaprzecza.

Tak ja sądzę — panowie — i to zostało tutaj zaznaczonem — że nie zawsze jest łatwą rzeczą dokonanie dobrego szacunku, uważam jednak, że poniekąd nie dzieje się ono w ramach prawnych. Jak bowiem można sobie inaczej tłómaczyć, że jedna i ta sama osoba równe mając zawsze dochody, po kilku latach płacić musi podwójną, a nawet potrójną stopę podatkową i chociaż wydział powiatowy osobę taką uwzględnia, to znowu w przyszłym roku komisya szacunkowa próbuje te same robić na nowo manipulacye, przywracając wyższą stopą podatkową.

Tak, panowie, to się wreszcie ludziom sprzykrzy; często wolą wcale nie reklamować i zapominają często o terminach i ztąd pochodzi, że chociaż nie chętnie, płaci się wiele za wiele podatków, gdzie one nie są usprawiedliwione.

Jak uciśnione położenie rolnictwa spowodowało nawet cofnięcie się siły podatkowej na wschodzie, przyznał także p. minister finansów przy wręczaniu etatu państwa. Pozwólcie mi tylko, panowie, pokrótce przywieść kilka liczb dla potwierdzenie tego zdania.

Numer 15 druków — dzisiaj jeszcze wcale niewymieniony — podaje nam obecną stopę procentową ludności, która podlega klasyfikowanemu podatkowi dochodowemu i podatkowi klasycznemu. W obwodzie rejencyjnym królewickiem wynosi on 1,64%, a klasyczny 12,64%; przed trzema laty w tym samym obwodzie rejencyjnym wynosiła stopa procentowa podatku dochodowego 4,6, podatku klasycznego 17,63%. W obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim wynosi stopa procentowa obecnie $1^1/_3$% klasyfikowanego podatku dochodowego, gdy przed trzema laty wynosiła jeszcze 3,64%. W obwodzie rejencyjnym poznańskim wynosił 3,68%, gdy obecnie wynosi tylko 1,47%. I tak postępuje ciągle dalej to cofanie się siły podatkowej na wschodzie. Ale dziwić się temu nie można, jeżeli się zważy na niezliczoną moc subhast, tam zachodzących. Według statystycznej korespondencyi, którą mam przed sobą, wynosiła liczba wykonanych wyroków subhastacyjnych od roku 1884 aż do roku przeszłego 10—11,000, z tych przypada na wschodnią część monarchii $^9/_{10}$. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Poseł Rickert zaznaczył w swej mowie etatowej, że wschodowi należy się pomoc i że od uznania tego i rząd nie będzie się mógł uchylić. Możemy więc my, jakoteż wszyscy interesowani na wschodzie, według tego oddać się nadziei, iż większość obecnych tutaj w Izbie panów wespół z rządem obmyślą środki dla niesienia energicznej pomocy. Sądzę atoli, panowie, że tamtejszym stosunkom nie inaczej można przyjść w pomoc, jak za pomocą rychłego ulżenia ciężarów, spoczywających na własności ziemskiej, za pomocą reformy taryfy kolejowej na rzecz produktów rolniczych i zmiany stosunków rolniczych. Rozumie się nadto samo przez się, iż już z samego względu na klimat i rodzaj ziemi własność ziemska na wschodzie nie może zdobyć się na tak wysoką płacę dla robotnika, jak zachód i dlatego wielka część sił robotniczych emigruje na zachód, a w miejsce ich nie mamy żadnego zastępu, odkąd dokonane zostały owe nieszczęsne wydalania. Na to, panowie, chciałbym wam pod koniec mego krótkiego przemówienia jeszcze zwrócić uwagę, ażeby nie poprzestano na ciągłych wzmiankach o niepomyślnem położeniu rolnictwa na wschodzie i nie zdawało się, jakoby rząd i część także ciał prawodawczych znajdowała się w niemocy.

Na przedwczorajszem posiedzeniu przy tytule etatowym „na urządzenie i utrzymanie szkół uzupełniających w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem 350.000 marek", zabrał także głos poseł X. Dr Jażdzewski i powiedział, co następuje:

Panowie! Chciałem tylko w kilku słowach oświadczyć, chociaż to rozumie się samo przez się, że my nietylko nie jesteśmy przeciw nauce uzupełniającej, jako takiej, lecz przeciwnie chcielibyśmy ją jak najbardziej popierać. I bylibyśmy też król. rządowi bardzo wdzięczni za subwencyę, zamieszczoną w tym tytule dla naszych rodzinnych prowincyj, gdyby ta subwencya nie miała pewnej osobnej przymieszki. Ponieważ szkoły uzupełniające w naszej ojczyznie i ta subwencya nie na to są przeznaczone, aby przyczyniały się do rzeczywistego kształcenia naszej młodzieży, ale raczej wyraźnym celem tej subwencyi jest germanizowanie przez szkoły uzupełniające młodzieży naszej narodowości, przeto nie możemy głosować za tym tytułem. Proszę też p. marszałka, aby zechciał tytuł ten 70 poddać pod osobne głosowanie.

Z Litwy.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:*

Wielką sensacyę sprawiła u nas wieść o postanowionem już nabyciu olbrzymich dóbr ś. p. ks. Piotra Wittgensteina, przeszłych w spadku na siostrę jego ks. Maryę Hohenlohe, na rzecz skarbu. Księżna Hohenlohe, jako poddana pruska, mimo nader usilnych starań i potężnej protekcyi, nie zdołała otrzymać zezwolenia rządu rosyjskiego na zatrzymanie tych dóbr spadkowych na własne imię, lub przelanie takowych na syna, i zmuszoną została do ich sprzedania. Ponieważ jednak na Litwie nabywcami ziemi mogą być tylko Rosyanie wyznania prawosławnego, sprzedanie tych olbrzymich posiadłości przedstawiło niepomierne trudności. Z Rosyan tu osiadłych zaledwie kilku połakomić się mogło na kęs, acz niewielki, ziemi ks. Wittgensteina. Z wnętrza carstwa na parę jeszcze kupców-spekulantów byłoby można liczyć. Innych kontrahentów u nas niema. Rząd rosyjski postanowił więc nabyć cały obszar na swe imię. Wydelegowaną została komisya z łona departamentu dóbr skarbowych, która cały ten interes ma niebawem uregulować.

Komisya rozpoczęła już podobno pertraktacye z ks. Hohenlohe o część dóbr, leżących w gubernii mińskiej, w powiecie mozyrskim i rzeczyckim.

Dobra ks. Wittgensteina przewyższają obszarem niejedno udzielne księstwo niemieckie. Ogólna liczba mórg wynosi przeszło 3 miliony. Zajmują one poważną część Litwy, w oddzielnych kluczach, rozrzuconych w kilku guberniach. Największy obszar leży w gubernii mińskiej, gdzie majątki z lasami wynoszą około 2 milionów mórg. Znaczną część lasów, majątków i folwarków sprzedał jeszcze za życia ks. Wittgenstein. Królewska ta fortuna, to resztki Radziwiłłowskiej. Wniosła je do domu Wittgensteinów Stefania Radziwiłłówna, córka ks. Dominika, pana zamku mirskiego. Jej bogatem wianem wynagrodzony został żołnierz rosyjski, jenerał ks. Wittgenstein, za swoje wojskowe zasługi dla Rosyi.

Księżniczka-sierota pod monarszym naciskiem rękę mu swą oddała, przypłacając wkrótce ofiarę tę życiem. Zostawiła dwóch synów, z których jeden umarł za młodu, drugi zaś Piotr zszedł ze świata przed paru laty również bezpotomnie. Na zasługę zmarłego powiedzieć należy, iż w swych obszernych dobrach utrzymywał całą administracyę polską, która u niego znajdowała wieczystą służbę, a nawet zapewnienie losu dla dzieci. — W licznych majątkach księcia siedzieli sami dzierżawcy Polacy, nierugowani nigdy. Dzierżawy te, nieprzeceniane wcale, szły pokoleniami, przechodząc z ojca na syna. Wittgenstein był zawsze względnym i wyrozumiałym dla całej rzeszy swoich oficyalistów i dzierżawców. Krew radziwiłłowska odzywała się w nim silnie. Księżna Hohenlohe utrzymała dotąd mniej więcej *status quo* z małemi zmianami w administracyi, do której nieco Niemców wepchnięto. Za to obecnie przewidywane są olbrzymie reformy, które setkom ludzi polskich mocno uczuć się dadzą, i pewien wpływ na ekonomiczne losy kraju wywrzeć one muszą.

Ogromny kawał ziemi przejdzie w ręce Rosyan, a tysiące ludzi osiędzie na bruku.

Z Zofii.

Spisek Panicy.

Lubo z chwilą zaaresztowania Kałupkowa, sprawa majora Panicy wstąpiła w nową fazę, pomimo to panuje tutaj niemal zupełny brak zainteresowania się tą sprawą. W pałacu, w ministeryach i w życiu publicznem wszystko powróciło do dawnego trybu, a ks. Ferdynand, jak dawniej, bywa znów na spacerach w parku miejskim, leżącym naprzeciw pałacu.

Kałupkow, o którego uwięzieniu doniósł wczorajszy telegram, jest jedną z głównych osób, zamięszanych w ostatnim spisku, utworzonym za inicyatywą znanej w Bukareszcie osobistości. Kałupkow jest Rosyaninem; przed kilku laty wstąpił jako oficer do armii bułgarskiej, a następnie poświęcił się uprawie wina w pobliżu Ruszczuka, przyczem doznawał wielkiego poparcia ze strony rządu bułgarskiego, który mniemając, iż w osobie jego znalazł dzielnego pracownika na polu uprawy ziemi, pozwalał mu przywozić winogrona z Kaukazu i spirytus bez cła. Przed trzema laty Kałupkow przybył po raz pierwszy do Zofii i wdrożył układy z rządem względem dostawy karabinów systemu Berdana. Oświadczył, iż rząd rosyjski dał pozwolenie na sprzedaż 35,000 karabinów i ogłosił to nawet w *Russkim Inwalidzie*. Karabiny miały kosztować po 70 franków, a każda rata miała wynosić minimalnie 300,000 franków. Pieniądze miały być składane w Bukareszcie. Hitrowo polecił Kałupkowa bankierowi Georgiewowi. Zawarto z Kałupkowem układ, którego termin nadszedł, zanim się zdecydowano na zakupno karabinów systemu Mannlichera. Kałupkow zobowiązał się zapłacić w razie niedotrzymania układu 100,000 franków kary, którą też zapłacił. W Zofii mniemano, iż pieniądze te pochodzą od rządu rosyjskiego, gdyż Kałupkow był pozbawiony wszelkich środków pieniężnych. Jednocześnie szerzyło się coraz bardziej przekonanie, iż rząd rosyjski posługuje się Kałupkowem, aby przeszkodzić lub przynajmniej opóźnić zakupno karabinów dla wojska bułgarskiego.

Kompanionem Kałupkowa w interesach handlowych był Sapunow, były oficer bułgarski, który z powodu zamięszania w sprawę kradzieży w Dżurdżewie zaaresztowany został w Wiedniu na rekwizycyę rządu bułgarskiego. O ile Sapunow po wyjściu na wolność był wspólnikiem w sprawach handlowych Kałupkowa, o tyle major Panica był towarzyszem tegoż we wszystkich sprawach politycznych i wojskowych.

Przez konfiskatę listów wyszła na jaw obszerna korespondencya Kałupkowa i Panicy, na mocy której nastąpiło uwięzienie Kałupkowa. Listy dwuznaczliwej treści znaleziono też u Arnudowa, właściciela filii handlu win Kałupkowa. Z tych ostatnich wynika, iż pod maską kupca, Kałupkow spełniał w Zofii funkcye agitatora politycznego. Obłudny charakter jego zwracał w ostatnich czasach częstokroć uwagę i od kilku miesięcy obserwowano go ostrożnie i z niedowierzaniem.

Przez Kałupkowa zwróciła policya uwagę na Panicę, lecz dyrektor policyi zofijskiej, Bazdeniew, traktował tę sprawę bardziej lekceważąco, aniżeli jego podwładni. Zdawał się nie przypisywać jej zbyt wielkiej wagi. Uwiadomiony o tem Stambułow odrazu wystąpił energicznie. Zwołał radę ministrów i sam podjął się śledztwa. Bazdeniew, lubo zaufany zwolennik Stambułowa, odrazu doświadczył na sobie jego surowości. Minister prezydent zarządził naprzód uwięzienie Bardeniewa, poczem wkrótce nastąpiła dymisya prefekta policyi. Jak niegdyś w marcu 1887 r. Stambułow osobiście kierował dochodzeniem, które w końcu wykryło spisek w Ruszczuku, tak też postąpił i tym razem. Osobiście zbadał znalezione pisma, przyczem udało mu się nawet odnaleść klucz do kilku cyfrowanych listów. Na jego rozkaz nie przedsiębrano nic, coby było w stanie zdradzić Panicy lub towarzyszom jego grożące im niebezpieczeństwo. Major Panica otrzymał nawet zaproszenie księcia na bal dworski.

O dalszym rozwoju sprawy donosiły już telegramy. Uwięzieni są przeważnie młodymi ludźmi; tylko jeden z nich Czadorow jest kapitanem, a Tatjew i Risow są porucznikami. Brat Risowa, dziennikarz, został także zaaresztowany. Wszyscy ci oficerowie otrzymali wykształcenie w Rosyi i należą do tych niewielu wojskowych, którzy, sprzyjając Rosyi, nie ukrywali swego niezadowolenia z powodu zanikającego w Bułgaryi wpływu rosyjskiego. Wszyscy trzej byli obecni na balu dworskim, następnie zostali uwięzieni.

Odzywa się tu wszędzie głos uznania dla spokoju i zimnej krwi księcia i oględności, z jaką Stambułow wykrył całą tę sprawę.

Mniemają, iż nie uda się poddać Kałupkowa zasłużonej karze, gdyż w myśl układu powinien być wydany swemu rządowi. Właściwego reżysera całej tej komedyi spiskowej karząca ręka sprawiedliwości zapewne nie zdoła dosięgnąć, lecz wypadek ten będzie miał ten dobry skutek, iż rząd tutejszy z większą niż dotychczas uwagą będzie obserwował intrygi i machinacye p. Hitrowo.

KRONIKA.

— **Hierarchia katolicka,** według wydanej świeżo „Gerarchia catholica," przedstawia się, jak następuje: Leon XIII jest 263 w poczecie papieży. Radę jego tworzy 64 kardynałów, z których 16 mianowanych jeszcze przez Piusa IX, a 48 już przez Leona XIII. Wakuje 6 posad kardynalskich. Najstarszym w ich gronie jest kardynał-dyakon Teodulfo Mertel, mający 84 lat, najmłodszym arcybiskup Benewencki di Rende, liczący 43 lat. Dalej jest 13 patryarchów (8 obrz. łacińskiego, 5 wschodniego), 164 arcybiskupów i 660 biskupów obrz. łac., a 57 arcybiskupów i biskupów obrz. wschodniego. Leon XIII przez czas 12 letnich swych rządów utworzył 1 patryarchat, 22 arcybiskupstw, 62 biskupstw, 1 delegacyę apostolską, 40 wikaryatów apostolskich i 14 prefektur apost. na misyach.

— **Jana Mosta,** znanego kierownika niemieckich anarchistów, mieszkającego od jakiegoś czasu w Ameryce, spotkała, jak donoszą z Nowego Jorku, propozycya ze strony właściciela Muzeum Dime. Mianowicie żądano, aby za stosownem znacznem wynagrodzeniem pozwolił się wystawić na widok publiczny, a to na ustawionem w muzeum podwyższeniu, na któremby w oczach widzów redagował gazetę przez siebie wydawaną. Podobno szermierz wolności z oburzeniem odrzucił tę ofertę.

— **Ostatni walc Bismarka.** Pani Carette, niegdyś lektorka cesarzowej Eugenii, opowiada w swoich pamiętnikach, wydanych w tych dniach w Paryżu (Ollendorf, 1890), swoje wrażenia z poznania ówczesnego hrabiego Bismarcka, a dzisiejszego księcia-kanclerza niemieckiego. Było to w roku 1867, podczas pobytu króla pruskiego na ówczesnej wystawie paryskiej. Z okazyi tej cesarz Napoleon wydał wielki bal w Tuileryach, na którym, obok króla pruskiego, był naturalnie także hrabia Otto Bismarck. „Podczas kotyliona — opowiada pani Carette — przyszła mi myśl poprosić do tańca hrabiego Bismarcka. Odszukałam go tedy i zbliżając się doń, ofiarowałam mu piękny bukiet różany, co właśnie miało zaproszenie oznaczać. Jak zwykle bowiem w kotylionie, damy wybierały sobie tancerzy. Hrabia, zwracający już wówczas na siebie uwagę, zrozumiał natychmiast zaproszenie i podając mi ramię, puścił się ze mną w taniec, przebijając się zręcznie przez zbitą masę tancerzy. Tancerza mojego, ktory już wówczas tak potężny miał głos we wszelkich sprawach europejskich, natychmiast zauważono; ubawiło też to zarówno obecnych monarchów, jak i wogóle całe towarzystwo, każdy bowiem dziwił się, iż Bismarck zechciał mieszać się jeszcze między młodzież. Odprowadziwszy mię napowrót na miejsce, wyjął hrabia z ofiarowanego mu przezemnie bukietu najpiękniejszą różę i wręczając mi ją, rzekł: Zechce może pani zachować to na pamiątkę ostatniego *tour'u* walca, jakiego w mojem życiu tańczyłem i którego z pewnością nigdy nie zapomnę?..." Czy nie zapomniał istotnie, na to naturalnie pani Carette nie może odpowiedzieć.

— **Cmentarz-piramida.** *Kijewlanin* donosi o zamierzonej budowie katakumb w kształcie piramidy, podług planów budowniczego miasta. Dla zastąpienia cmentarza, który zajmuje obecnie znaczną przestrzeń i nie odpowiada warunkom sanitarnym, projektowanem jest wzniesienie wielkiej piramidy kamiennej, zaopatrzonej w korytarze, symetrycznie rozklasyfikowane, z framugami dla pomieszczania ciał zmarłych. Otwór każdej niszy po wstawieniu w nią trumny z nieboszczykiem zostanie hermetycznie założony i ozdobiony tablicą marmurową z wyrytem nazwiskiem zmarłego. Na zasadzie rachunku przybliżonego wypada, że ażeby pomieścić przyszłych lokatorów w ciągu lat 100, potrzeba wznieść piramidę czworokątną o podstawie wynoszącej $1^1/_2$ morgi (diesiatina) i wysokości 50 sążni. U szczytu piramidy znajdować się będzie piec dla palenia gazów, które dochodzić tam będą przez rurki poprowadzone, od wszystkich trumien. Za najodpowiedniejszą miejscowość dla wzniesienia piramidy uznano jeden z pagórków na prawym brzegu Łybedi, po za torem kolei. Koszta budowy pokryte zostaną przez sprzedaż miejsc, a oprócz tego miasto, które przyjmuje na siebie budowę i wydatki na utrzymanie w porządku piramidy, podług przypuszczalnego rachunku, może mieć około 30 tysięcy rocznego dochodu.

— **Adua,** stolica ponownie przez Włochów zajęte prowincyi Tigre, odległą jest od Asmy o 150 kilo

metrów, od Massawy drogą etapową przez Satati, Guida i Asmara 238 kilometrów, a krótszą drogą przez Halai 179 kilometrów. Adua, położona prawie 2000 metrów nad morzem, odznacza się zdrowym, łagodnym i nieulegającym nagłym zmianom klimatem. Choroby zaraźliwe, które pomimo tego czasem tam grasowały, przypisać należy niechlujstwu i szkodliwemu dla zdrowia sposobowi życia mieszkańców, żyjących w domach kamiennych i chatach. Okolica jest górzysta, bezleśna i mało uprawna. Wzgórze, na którem się wznosi miasto, opływa z północy i zachodu rwiąca w czasie deszczów rzeka Assam. Ważność strategiczną posiada miasto z tego powodu, ponieważ panuje nad prowincyami Hamasen i Amhara i liczne wielkie gościńce tu się krzyżują. Ludność wynosiła za czasów Negusa Jana, który często przemieszkiwał w Aduy, 6000 głów, dziś liczy zaledwo 2000. Upadek i nędza nastąpiły wskutek długiej anarchii w Tigre. Już w r. 1879 porównywał podróżnik Bianchi miasto to, jak również o 21 kilometrów odległe Assum z najnędzniejszemi górskiemi miasteczkami Sycylii i Kalabryi.

— **Pieszo wokoło Europy.** Donoszą z Londynu 28 stycznia: Conald Cameron z Glasgowa i Bowman z Brooklynu, wrócili właśnie, przeszedłszy całą Europę pieszo. Potrzebowali oni przeszło 12 miesięcy do spełnienia swego zadania. Wyszli z Abeerdeen i udali się do Dowru, przepłynęli do Calais, przeszli przez Francyę, Hiszpanię, Portugalię, wrócili przez te trzy kraje do Włoch, zwiedzili Tryest, Wiedeń, Kraków, Moskwę, Petersburg i Rygę, popłynęli do Stokholmu, przeszli wpoprzek Szwecyę i Norwegię aż do Chrystyanii, dosięgli w Holandyi znowu stałego lądu i puścili się przez Ostendę i Calais z powrotem. Pakunek każdego z turystów składał się z tornistru, zawierającego co najpotrzebniejsze. Obaj turyści piesi przedsięwzięli podróż niejako dla odbycia dłuższego spaceru, nie trzymali się żadnego terminu i podróżowali, jak im się podobało, swobodnie i wesoło na około Europy.

— **100 000 marek za artykuł.** Pisma egipskie donoszą, iż redakcya nowojorskiego *Heralde* telegramem zapytała Stanleya w Kairze, czy nie zechciałby do owego dziennika *monstre* nadesłać artykułu w sprawie niewolnictwa. Jako honoraryum, redakcya ofiarowała Stanleyowi funt sterling za każde słowo. Że artykuły takie w *Heraldzie* zawierają przeciętnie 5000 słów, całość dałaby zatem autorowi około 100.000 fr. Czy Stanley propozycyę przyjął, wzmiankowane źródło nie donosi.

— **Nowy Jork** 17 stycznia. (*I. P.*). Spieszę, pragnąc wywiązać się z dobrowolnie na siebie przyjętego zadania, zdać wam sprawę z czynności „Skarbu narodowego“ w Nowym Jorku, którego wzrost i rozwój corocznie zaznaczam około tego czasu w łamach szanownego pisma waszego. Tem bardziej zaś poczytuję to obecnie za rzecz naglącą, że świeżo jeden z najpoważniejszych tygodników polskich z okazyi dezercyi jeneralnego sekretarza „Związku narodowego polskiego“ w Ameryce, pozwolił sobie jakoby mimochodem rzucić cień podejrzenia na działalność rzeczonego „Skarbu.“ Szczęściem, że pocisk ów, aczkolwiek rzucony celnie, jako wszakże nie poparty żadnemi zgoła dowodami, a osnuty widocznie na jakiemś widzimisię, chybił swego celu założenia. Bądź co bądź wszakże podwójny ciąży na mnie obecnie jak się już wyżej rzekło, obowiązek zapoznania szerokiego koła czytelników o rozwoju „Skarbu.“ Otóż więc jak się działalność ta przedstawia w okresie czasu od dnia 25 lutego 1887 r. po dzień 10 stycznia 1890 r.

Od p. Erazma J. Jerzmanowskiego z własnej jego szkatuły, częścią zaś procent od zakupionych przezeń obligacyj hipotecznych, jak również zebrane w kółku jego znajomych i przyjaciół, lub też złożone na ręce jego podczas pobytu w Szczawnicy i w Krakowie 3637 dol. 93 f. Od Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“ w Nowym Jorku oraz jego członków, z kolekt, obchodów, przedstawień, pikników itp., jak również od stowarzyszeń polskich i od różnych osób 2751 dol. 49 f. Razem 6389 dol. 42 f.

Cyfry powyższe pouczają nas, że instytucya „Skarbu narodowego“ w Nowym Jorku przedstawia się dość pokaźnie i zasługuje nietylko na uznanie, ale co najmniej na wszechstronne poparcie. I nic dziwnego — kosztów bowiem żadnych na utrzymanie administracyi lub bióra „Skarbu“ nie ponosi, posiedzenia jego odbywają się w lokalu Czytelni i Biblioteki polskiej powołanej do życia i utrzymywanej wzorowo nakładem i kosztem p. Jerzmanowskiego. Jemu to właśnie przypada w udziale zasługa starań i zachodów około ciągłego wzrostu i rozwoju „Skarbu,“ i mniemam, że niedługo już chyba kiedy „Skarb“ zdwoiwszy swój kapitał i pomnożony funduszami innych „Skarbów“ istniejących w różnych miejscowościach Europy, które nawiasowo mówiąc, nie mogą dla lokacyi nagromadzonych przez nich funduszów lepszej i bezpieczniejszej znaleść miejscowości jak Nowy Jork, przystąpi wreszcie już raz do urzeczywistnienia głównego podstawowego swego zadania.

Kto wie, może radosną tą nowiną w przyszłem już sprawozdaniu mojem daną mi będzie sposobność podzielić się z czytelnikami waszego miasta. Co daj Boże!

— **Dzienniki w Ameryce.** W Nowym Jorku wychodzi wielkich gazet codziennych 23. Najznaczniejszemi z nich są: *Herald* (nakład dzienny) 190.000, egzemplarzy, *Daily News* 160.000, *World* 150.000, *Times, Morning Journal* 15.000 i *Sun* po 100.000, *Evening, Telegram* 80.000, *Tribune* 50.000, *Evening. Post, Mail, Express, Star, Commercial Advertiser, Illustrated Daily Graphic* — drukują codziennie po 5 do 15 tysięcy egzemplarzy. W Jersey City i Brooklyn pod Nowym Jorkiem wychodzi 10 pism codziennych wieczornych. W Filadelfii wychodzi 19 gazet, a każda w nakładzie przeszło 100.000 egz.; w Bostonie 11 gazet, których nakład dzienny wynosi około 275.000 egz.; w Chicago 17 gazet w 200.000 egz.; w San Francisco 13, w St. Louis 9; każda z gazet w tych dwóch miastach wychodzi w 2 do 50.000 egz. Miasto Newmarket (liczące 136,000 mieszkańców, a odległe od Nowego Jorku tylko o 10 kilometrów) posiada 4 dzienniki poranne i 3 wieczorne. W ogóle dziennikarstwo w Stanach Zjednoczonych rozwinęło się ogromnie. Niema tam miasta o 10.000 mieszkańców, któreby nie posiadało dwóch lub trzech gazet codziennych porannych i tyluż wieczornych. — Redakcye mieszczą się we wspaniałych domach, będących niekiedy osobliwościami miasta. Według statystyki z roku 1885 w Stanach Zjednoczonych (które liczyły w owym roku 55 milionów mieszkańców) wychodziło pism codziennych 1183, tygodniowych 10.082, dwa razy na tydzień 139, trzy razy na tydzień 39. Ogółem zaś wychodziło w Stanach zjednoczonych rozmaitych czasopism 13.494 czyli jedno na 4000 mieszkańców.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne,** urządzone za duszę ś. p. Lucyanowej z hr. Potockich Siemieńskiej za staraniem rodziny, odprawionem zostało dziś o godzinie 10 zrana w kościele OO. Kapucynów. Sumę celebrował O. Wacław, a świeżo z Rzymu przybyły Książę-Biskup Krakowski, odprawiwszy przed ołtarzem ś. Feliksa mszę ś., po nabożeństwie odśpiewał w asystencyi duchowieństwa *castrum doloris*. Kościół był pełny. Przed zgonem ś. p. Lucyanowej Siemieńskiej zgromadziły się w Krakowie córki zmarłej, prócz tej, która wstąpiła przed dwoma laty do klasztoru Karmelitanek, oraz drugiej, której niezdrowie nie dozwoliło przybyć, jakoteż zięciowie, wnuki i prawnuk.

— **Pogrzeb ś. p. Henryka Lindquista,** który się odbył wczoraj po południu, był wymownym dowodem ogólnej sympatyi, jaką zmarły, uzdolniony architekt, się cieszył. Za trumną, zasłaną ślicznemi wieńcami, a niesioną przez wdzięcznych uczniów szkoły przemysłowej, postępowała rodzina, krewni, gremium profesorów szkoły przemysłowej z uczniami, członkowie Towarzystwa Technicznego, koledzy, znajomi i liczna publiczność. Nad grobem przemówił w rzewnych a podniosłych wyrazach p. Gabryś, pastor zboru ewangielickiego, i jeden z grona profesorów szkoły przemysłowej, a podczas spuszczania zwłok do grobu odśpiewał chór męski piękną żałobną pieśń.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zapowiedziane zostało na wtorek d. 11 b. m. Na porządku dziennym zamieszczone dalsze obrady nad budżetem na r. 1890. Początek posiedzenia o godz. 5 po południu.

— **Wydział wielki kasy oszczędności m. Krakowa** odbył nadzwyczajne posiedzenie wczoraj t. j. dnia 7 b. m. o godz. 6-tej po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, w obecności komisarza rządowego p. Władysława Niwickiego. Przedmiotem obrad była sprawa zniżenia stopy procentowej od kapitału na budowę gmachów dla gimnazyum III i szkoły realnej w Krakowie przez kasę oszczędności wyłożyć się mającego, żądany bowiem pierwotnie procent $5^1/_4$, a względnie $5^1/_{10}\%$ od sta przez rząd przyjętym być nie mógł. Wniosek zniżenia procentu na $4^1/_2\%$ przedstawił imieniem dyrekcyi kasy i komisyi kontrolującej dyrektor Słęk. Po krótkiem umotywowaniu przez sprawozdawcę przedłożenia względami na dobro uczącej się młodzieży, oraz po poparciu wniosku przez przewodniczącego i prof. Dra Zolla, Wydział wielki jednomyślną uchwałą takowy przyjął.

— **Popis w konserwatoryum muzycznem.** We środę d. 5 lutego odbył się półroczny popis uczniów konserwatoryum krakowskiego pod kierunkiem dyrektora tego zakładu, p. Władysława Żeleńskiego.

Przepełniająca salę publiczność odniosła jaknajpochlebniejsze wrażenie o rozwoju młodej i skromnej jeszcze, lecz umiejętnie prowadzonej szkoły, a z bogatego i różnorodnego programu wiele numerów wykonaniem swem żywo zainteresowało słuchaczów. Przedewszystkiem na wyszczególnienie zasługują uczennice samego dyrektora Zeleńskiego panny: Jurowiczówna, Nowotna i młodziutka panna Świderska, oraz również młody a już wielkiemi postępami mogący się poszczycić uczeń Gawroński, który swoim talentem powszechną zwrócił uwagę. Panna Jurowiczówna zaś w świetnym kwartecie Rheinbergera objawiła znakomitą technikę, dobre zrozumienie rzeczy i temperament nie zwykły. Obok tych, na wyższym już szczeblu stojących pianistów, odznaczyły się uczennice prof. Barabasza, panny Ablamowiczówna i Bąkowska, oraz mały Krzyształowicz, bardzo zdolny uczeń prof. Waszkiewicza, i panny Rysińska i Paszkowska.

Dobrze popisał się chór żeński, kierowany przez p. Barabasza. W części wokalnej poznaliśmy jeszcze w pannie Kohn obiecującą śpiewaczkę operową, oraz usłyszeliśmy znanego już z dobrej strony p. Szulisławskiego. Inne działy nauki w konserwatoryum były mniej silnie przedstawione. Na skrzypcach popisywała się tylko jedna panna Stopczańska, uczennica prof. Singera, boć p. Henocha, świetnie zwłaszcza w zbiorowych utworach występującego od dwóch lat publicznie, do uczniów konserwatoryum nie będziemy zaliczać. Inne instrumenta błyszczały zupełną nieobecnością, nawet organy zapowiedziane na programie. Czyżby prócz pianistów i śpiewaków, konserwatoryum niemiało już zupełnie kim się pochlubić? Czy nikt nie poświęca się u nas grze na wiolonczeli, na instrumentach dętych?

Program popisu był bardzo starannie i pedagogicznie ułożony; bylibyśmy wszakże pragnęli widzieć w nim nieco więcej muzyki klasycznej.

Streszczając wrażenie, powiemy, że wogóle popis nietylko wypadł dobrze, ale świadczył o starannym a rozumnym kierunku fachowym zakładu i o rozwoju szkoły, której tylko życzyć możemy, aby materyalne środki pozwoliły jaknajprędzej rozszerzyć ramy i zakres działania. Dobrze byłoby, aby zamierzone powiększenie zakładu nareszcie raz już przyszło do skutku; trzeba koniecznie zużytkować i wyeksploatować taką siłę, jaką posiada w obecnym dyrektorze Władysławie Żeleńskim.

— **Wystawa planów** na teatr krakowski w sali Rady miejskiej już tylko dni kilka trwać będzie. Dlatego rozwinął się ruch osób, oglądających plany. Jutro w niedzielę wystawa będzie również otwartą, jak codziennie, od godz. 9 rano do 2 po południu. Dochód z wystawy przeznaczony na cele dobroczynne.

— **Cechowanie wag i ciężarków poniżej 500 gram.** Urząd cechowniczy w Krakowie został przez ministerstwo handlu upoważnionym do cechowania wag ścisłych i ciężarków ścisłych poniżej 500 gramów.— Równocześnie został w potrzebne do tego przyrządy zaopatrzony.

— **Ślub.** We czwartek d. 6 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele OO. Kapucynów p. Leonarda Malika, właściciela cukierni przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, z panną Jadwigą Chroszczewską, córką p. Rudolfa Chroszczewskiego, obywatela z powiatu Ropczyckiego

— **Z Uniwersytetu.** PP. Stanisław Józef Michnik, rodem z Bochni, i Hermann Hirsch, rodem z Tarnowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie doktorów pierwszy praw, drugi wszech nauk lekarskich.

— **Z komitetu balu akademickiego.** Bilety na bal sprzedawane będą przez jutro (niedzielę) w Nowym uniwersytecie (od godz. 2—5 po południu); od poniedziałku w hotelu Saskim w biurze komitetu (od ul. św. Jana I p. na prawo) między godz. 11—4 po południu.

— **Odczyt popularny.** Za staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę d. 9go b. m. o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny prof. Bronisława Gustawicza „O gwiazdach spadających i aerolitach.“

— **W nowej sali „Sokoła“** odbył się wczoraj wieczorek gimnastyczny, na który dość licznie zebrała się publiczność krakowska. Wieczorek powiódł się doskonale pod względem wykonania programu. Popisy gimnastyczne, dzielnie wykonane, przekonać mogły, jak skuteczną „Sokół“ w tej mierze rozwinął działalność i jak wyrobionemi rozporządza siłami. — Prócz popisów gimnastycznych wystąpił p. Rygier z deklamacyą, która wywarła korzystne wrażenie.— Do urozmaicenia wieczoru, na którym przygrywała orkiestra 13 pułku pod dyrekcyą p. kapelmistrza Hocka, przyczyniły się także chóry „Sokoła. Dalsze wieczorki cieszyć się będą niezawodnie jeszcze większem powodzeniem.

— **Dalszy ciąg posiedzenia** zarządu stowarzyszenia „Solidarność“ odbędzie się w poniedziałek d. 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w mniejszej sali Rady miejskiej. Pod obrady przyjdą bardzo ważne ustępy zmienionych z gruntu przez komisyę statutową ustaw Towarzystwa. Prezydyum uprasza przeto usilnie wszystkich członków wydziału i ich zastępców, aby na posiedzenie przybyć raczyli w komplecie. Bez przepisanej bowiem statutem liczby 16 członków prawomocne uchwały zapadać nie mogą.

— **Kurs fachowy dla maszynistów.** Na mocy rozporządzenia Ministerstwa z dnia 8 września 1889, L. 17438, — odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku bieżącym specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerwcu — w 6 godzinach nauki co tygodnia. Osoby pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów, nabędą na kursie tym potrzebnych do tego, teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs powyższy, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcyi zakładu najdalej do 24 Lutego b. r. i wykazać z ukończenia przepisanej ustawą nauki i w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Wpisy na kurs ten odbędą się w dniach 1go i 2go marca b. r. — Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa.

Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu: Wstęp: palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondensacya, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materyał opałowy. Systemy kotłów parowych, armatury i reparacye tychże etc.; zamurowywanie kotłów, fabrykacya tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenie i explozye kotłów. Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historyi maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzenia pary. Expansya i kondensacya pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczenie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły zapomocą kół zazębionych, lin i pasów.

— **O wybuchu wścieklizny między psami** w Krakowie donieśliśmy w dniu wczorajszym. Drugi to wybuch w krótkich odstępach czasu, a jeżeli się weźmie w rachubę przeciąg kilkoletni, to wścieklizna pojawia się dość często. Epidemii stanowczo zapobiedz należy, bo pociąga ona za sobą straszne następstwa. Niedawno Rada miejska wysłała do Paryża do Pasteura pokąsane przez wściekłego psa ofiary, wczoraj znów na Grzegórzkach pies wściekły rzucił się na młodego chłopca, a chwyciwszy go zębami za policzek, przegryzł takowy. Zwierzę ledwo można było od nieszczęśliwej ofiary oderwać. Chłopca odwieziono do kliniki, gdzie go otoczono opieką lekarską, psa zaś uprzątnął oprawca. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom rozwinąć należy energiczne środki. Lwów, jak już wczoraj donieśliśmy, wobec grasującej tam wścieklizny, zarządził energiczne środki, które i u nas mogłyby znaleść zastosowanie. — Tam na ulicy pies pojawić się może tylko w takim razie, jeżeli właściciel go prowadzi na linewce. Inaczej oprawca ma prawo go uprzątnąć. Akcya przeciw szerzeniu się wodostrętu powinna być prowadzoną wspólnie ze starostwami sąsiedniemi; psy bowiem ze wsi, gdzie są najokropniej traktowane, zawlekają zarazę do miasta.

— **Smutne zajście.** Wczoraj wieczorem rzuciło się przeszło 30 chłopów i kobiet, uzbrojonych w kije, zamieszkałych na Prądniku Białym, na wagony stojące na linii po za mostem warszawskim, naładowane węglem, i gwałtem ludzie ci zrzucali węgle na ziemię, które potem inni zabierali w kosze i uciekali z niem w pola. Zawiadomiona o tem straż policyjna na kolei, pospieszyła natychmiast na miejsce popełnianej kradzieży i z rozproszonej bandy przytrzymała Jana Ziembę, Wojciecha Gawlika, Jana Zawieruchę, Szymona Ziąbka, Franciszka Gawlika, Salomeę Utratę i Agatę Kulę — których dziś rano zaraz odstawiono wraz z przyborami na węgle do tutejszego sądu karnego.

— **Pomnik poległych pod Königgrätz.** Gmina miasta Königgrätz odniosła się do gminy m. Krakowa, jak również do innych gmin monarchii, aby przyczyniły się ofiarami na odnowienie pomnika poległych pod Königgrätz.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Zubeńsko, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Suchy.** D. 28 z. m. mieliśmy piękny przykład, jak taktownem i sumiennem postępowaniem jedna się serca. Dnia tego wskutek przeniesienia się do Żywca opuścił tutejsze miasteczko p. Wojciech Barber, który od r. 1887, to jest od dnia zorganizowania się tutejszej związkowej ochotniczej straży ogniowej był czynnym tejże członkiem, a od dwóch lat piastował urząd zastępcy naczelnika. W tym czasie p. Barber pozyskał sobie swoją gorliwością oraz swem uprzejmem i pod każdym względem odznaczającem się wzorowem postępowaniem wszystkich serca. Otóż wszyscy czynni członkowie straży ogniowej oceniając te jego przymioty, urządzili mu w dniu jego wyjazdu, jako swemu byłemu przełożonemu skromną owacyę, odprowadzając go przy odgłosie muzyki na kolej, gdzie jeden za wszystkich w wymownych słowach go pożegnał.

— **Rada miasta Jordanowa** nadała obywatelstwo honorowe miasta Jordanowa JE. Kazimierzowi hr. Badeniemu, namiestnikowi Galicyi; Czesławowi hr. Lasockiemu, posłowi na sejm krajowy; X Jakóbowi Bułakiewiczowi, proboszczowi w Jordanowie, i p. Piotrowi Michałkowi, zastępcy notaryusza w Jordanowie.

— **Ze Lwowa.** We wtorek d. 11 bm. odbędzie się u pp. Marszałkowstwa hr. Tarnowskich wielki raut weselny. Już od przedwczoraj przybywają do Lwowa goście na ślub ze wszystkich stron Polski.

W sprawie budowy szkoły kadeckiej we Lwowie odbyła się przedwczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego narada, w której wzięli udział pp. jenerał Feldhauer, radca dworu Gruber, lekarz sztabowy, dwóch oficerów inżynieryi i major Gesner; ze strony Rady miejskiej pp. Gołąb, Niemczynowski, Dr Roszkowski i Schayer, magistrat zaś reprezentował dyrektor budownictwa p. Hochberger. Oświadczono się jednomyślnie za budową szkoły na placu, przytykającym do parku stryjskiego.

Wystawę obrazu Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis“ zwiedziło przedwczoraj w pierwszym dniu wystawy, 920 osób.

— **Smutną wiadomość** o ciężkiej chorobie p. Ottona Hausnera odbiera *Przegląd*. Zasłużony ten szermierz polityczny, przykuty chorobą do łoża, nie mógł pośpieszyć do Wiednia, aby wziąć udział w pracach Rady państwa, lecz otoczenie chorego i lekarze, którzy go leczą, nie wątpią, że niebawem dźwignie się z łoża boleści ten weteran naszych prac parlamentarnych i w pełni sił fizycznych i umysłowych znowu stanie do szeregu naszych przedstawicieli w Radzie państwa.

— **Zamach na kasę podatkową.** W nocy na 2 bm. usiłował nieznajomy złoczyńca włamać się do lokalności urzędu podatkowego z Zaleszczykach w ten sposób, ze za pomocą drążka dębowego podważył drzwiczki żelazne, zamykające otwór kominowy ze strony korytarza, skutkiem czego zamek drzwiczek, który był zamknięty, został oderwany. Następnie złoczyńca przebił nawskróś ścianę do pokoju, w którym znajduje się kasa wertheimowska, żelazna kasa podręczna i skrzynia dębowa, żelazem okuta. Otwór jednak, wyłamany w murze, był tak mały, że złoczyńca do wnętrza lokalu urzędowego nie zdołał się dostać i zapewne spłoszony, umknął. Podejrzane o ten zbrodniczy zamach indywiduum aresztowano.

— **O świeżo wykrytej defraudacyi** z wylosowanemi obligami pierwszeństwa kolei Albrechta donoszą z Wiednia. Otóż piszą stamtąd — że przychwycono w obiegu wylosowane i spłacone już przed kilku laty obligi pierwszeństwa, jakoteż należące do nich kupony. Na szczęście wykryta dotąd liczba puszczonych w obieg wylosowanych obligów jest bardzo nieznaczną, wedle bowiem najściślejszych dochodzeń wynosi tylko kwotę 9,300 złr. Obligacye te znachodzić się mają wszystkie w posiadaniu kilku wiedeńskich banków, które takowe w dobrej wierze, bez zaglądnięcia w listy losowania zakupiły. Kolej poniesie przeto szkodę niewielką, lecz w całej tej sprawie to najciekawsze, jakim sposobem wobec wszelkich formalności, przestrzeganych przy wykupnie wylosowanych papierów publicznych, mogły być puszczonemi powtórnie w obieg obligi, które po spłacie bezzwłocznie powinny być zniszczone.

Wiadomości policyjne. Straż polcyjna przytrzymała i odebrała od nader niebezpiecznej złodziejki Małgorzaty Hubrych trzy materace i dwie pary butów, które taż niezawodnie skradła na szkodę niewiadomego dotąd właściciela.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 9go: Po raz drugi: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa, ze śpiewami, w 4 aktach, przez Sewera — z muzyką A. S.

O godzinie 10ej w salach redutowych ósmy wielki bal maskowy.

We wtorek 11go: Po raz trzeci: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa, ze śpiewami, w 4 aktach, przez Sewera — z muzyką A. S

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 7go lutego pochmurno; term. od —0 5 spadł wieczorem na —3 4 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 750 8 mm., term. —8 2 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 9go lutego: ś. Apolonii p.; w poniedziałek 10go: śś. Scholastyki i Sylwiana.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny odbył dnia 13 stycznia b. r. pod przewodnictwem Dra Estreichera posiedzenie, na którem sekretarz złożył pracę prof. Dra Antoniego Kaliny, czł. Akad. p. t.: „Materyały do historyi języka bułgarskiego.“

Praca ta jest rezultatem podróży, którą autor odbył po Bułgaryi w r. 1883. Prof. Kalina miał to przekonanie, że dopóty nie da się rozstrzygnąć jednej z najważniejszych kwestyj w filologii słowiańskiej, dotyczącej pochodzenia języka, którego śś. Cyryl i Metody użyli do tłumaczenia ksiąg kościelnych, dopóki nie zbada się dokładnie narzeczy dzisiejszego języka bułgarskiego. W podróży po całym obszarze etnograficznym bułgarskim, w przeciągu dziesięciu miesięcy, Dr Kalina zebrał obfity materyał językowy prawie ze wszystkich narzeczy. Badania rozpoczął autor od Ruszczuka i przez Szumlę, Tirnowo, Gabrowo i Szybkę udał się do Rumelii, następnie do Adryanopola, zkąd na południu przez Kawalę, Seres dotarł do Saloniki; poczem wzdłuż rzeki Wardaru powrócił do Księstwa Bułgarskiego. W ten sposób Dr Kalina poznał bezpośrednio z ust ludu prawie wszystkie narzecza bułgarskie, nawet najbardziej zachodnie, które słyszał od robotników, rozchodzących się z tamtych stron na robotę po całej Bułgaryi. — Z badań autora okazuje się, że język Słowian macedońskich, o który wiodą spór Serbowie z Bułgarami, jest rzeczywiście narzeczem bułgarskiem.

Oprócz tego autor zebrał materyały do historyi języka bułgarskiego. W tym celu przewertował sto kilkadziesiąt rękopisów, sięgających wieku XII aż do XVIII w bibliotekach w Filipopolu, w Zofii, w klasztorze Rylskim i innych i poczynił z tych rękopisów wyciągi.

Na podstawie tego materyału autor oparł niniejszą pracę, w której za punkt wyjścia obrał dzisiejszy język bułgarski w całej jego rozmaitości dyalektycznej, cofając się wstecz do najdawniejszych zabytków starobułgarskich, ażeby przez to otrzymać klucz pewny do wyjaśnienia zjawisk językowych ubiegłych czasów. Ponieważ ostatecznym celem tej pracy jest język starosłowiański, dlatego autor uważał za konieczne język ten porównać z tem źródłem, którego dostarczają nazwy słowiańskie, które dostały się w najdawniejszych czasach do języka narodów obcych, sąsiadujących wtedy z Bułgarami.

We wstępie pracy podany jest szkic historyczny wędrówek Słowian z pierwotnej ich ojczyzny w Europie pomiędzy Dnieprem i Dniestrem, które odbywały się w VI stuleciu z jednej strony w kierunku południowym za Dunaj z drugiej strony na zachód za Wisłę. W dalszym przebiegu opisany jest ich pochód na prawym brzegu Dunaju ku południowi aż do Peloponezu, a ku zachodowi aż do Styryi i Karyntyi. Z występowania Słowian podówczas na widowni historycznej oraz z ugrupowania ówczesnego innych narodów, z którymi Słowianie stykali się bezpośrednio, pokazuje się, że Serbo-Chorwaci przyszli równocześnie z innymi Słowianami na południe, a nie później, w VII wieku, jak się zwyczajnie przyjmuje za Konstantynem Porphyrogenetą.

Język Słowian, przybyłych na południe, na podstawie materyału, którego dostarczają nazwy geograficzne i imiona własne, zachowane tak w języku greckim, jakoteż w najdawniejszych dokumentach łacińskich południowo-słowiańskich, przedstawia się w dwojakiej postaci. Jedna część zawiera te same właściwości, które posiada język bułgarski w wieku XI; druga okazuje nam wyraźne znamiona języka serbskiego i słoweńskiego. Na podstawie tego rozbioru trzeba przyjąć za fakt, że w VIII—X wieku język południowo-słowiański dzielił się już na te same całości etnograficzne, które stanowią jego własność w wiekach następnych. Te same właściwości języka bułgarskiego, powtarzają się także w wyrazach słowiańskich, które zawarte są w wyrazach grecko-słowiańskich, które dostały się do języka rumuńskiego. Proces tego wpływu języka słowiańskiego na rumuński odbył się już na prawym brzegu Dunaju, a później postąpił dalej, kiedy Rumuni przeszli przez Dunaj i osiedlili się na lewym jego brzegu, gdzie napotkali Słowian będących z Bułgarami tego samego pochodzenia. Natomiast wpływ języka słowiańskiego na język albański rozpoczął się w późniejszym czasie, między XI—XII wiekiem i postępował z dwu stron równocześnie, t. j. od Bułgarów i Serbów. Z tego względu w wyrazach, które dostały się od Słowian do języka albańskiego, powtarzają się te zjawiska, które okazują nam język bułgarski i serbski w zabytkach piśmiennych, pochodzących z tego czasu.

Ponieważ język zabytków staro-słowiańskich uważany bywa także za pannoński (Miklosich), dlatego w pracy tej rozebrano nazwy miejsc i osób, które występują w najdawniejszych dokumentach łacińskich i stanowią najstarszy materyał języka pannońskiego, pochodzący z wieku IX—XII. W czasie tym język pannoński przedstawia odmienny obraz, aniżeli język słowiański w najstarszych zabytkach, np. *Evangelium Zographense Glagolita Clozianus* i t. p. Te same właściwości języka pannońskiego, które występują na jaw w zabytkach łacińskich IX—XII wieku, zachowały się aż do dzisiaj w nazwach geograficznych, przypadających na dawniejszą Pannonię, w których mamy wierny obraz dzisiejszego narzecza kajkawskiego. Te same właściwości powtarzają się także w wyrazach słowiańskich, które dostały się do języka węgierskiego, ale oprócz tego znajdują się także i takie, które świadczą, że na język węgierski wpływało kilka języków słowiańskich, z pomiędzy których główna część przypada językowi Słowian dakijskich, stanowiących z bułgarskim narodem jedno plemię.

Granice języka bułgarskiego sięgały w najdawniejszym czasie dalej tylko na południe i północ, gdyż ciągnęły się one aż do Peloponezu i poza Dunaj do Siedmiogrodu; na zachód zaś pozostawały mniej więcej te same przez cały czas aż do obecnej chwili, natomiast zwęziły się na północy i południu. Całość języka bułgarskiego dzieli się na dwa główne narzecza tj. wschodnie i zachodnie; a narzecze macedońskie stanowi pod wielu względami osobny odłam zachodniego narzecza.

W rzeczy samej język bułgarski występuje w postaci różnorodnych narzeczy, których charakterystyczne znamiona podają przytoczone przykłady.

Ten rozbiór historyczny tak głosowej, jakoteż morfologicznej strony języka bułgarskiego, które w dzisiejszym jego ustroju znajdują wyjaśnienie, podaje nietylko obraz rozwoju języka bułgarskiego, ale umożebnia należyte zrozumienie stosunku, który zachodzi pomiędzy nim, a językiem starosłowiańskim, zwanym przez Miklosicha pannońskim. Pokazuje się bowiem, jako fakt, niepodlegający najmniejszej wątpliwości, że wszystkie charakterystyczne cechy, mające stanowić, według zdania Miklosicha, wyłączną własność języka pannońskiego, należą od najdawniejszych czasów również do języka bułgarskiego, jako istotne znamiona fonetyczne i morfologiczne. Ale ważniejszym jeszcze jest fakt, który każe upatrywać w języku staro-słowiańskim język bułgarski, że właściwości te języka pannońskiego są wpływem procesów, które tylko w języku bułgarskim mają swoje zastosowanie i tylko z niego mogą być wyjaśnione.

Prof. Dr Morawski złożył ośm sztuk Arystofanesa w polskiem tłómaczeniu śp. Leona Ulricha; tytuły ich są: Chmury, Rycerze, Pokój, Sobór (Sejm) niewieści, Acharnejczycy, Ptaki, Plutus, Osy.

Przekłady te śp. Ulricha, znanego tłómacza Szekspira, ze wszech miar nadają się do ogłoszenia. Tłómaczenie nie dosięga wprawdzie wszędzie siły i jaskrawości oryginału, podobnie jak to w przekładach Szekspira tegoż pióra zauważono, ale odznacza się językiem pięknym, potoczystym i poprawnym. Wobec ubóstwa naszej literatury w tym dziale, zbiór ten wzbogaci znacznie zasób naszych przekładów.

Wydział uchwalił ogłoszenie dzieła prof. A. Kaliny p. t. Materyały do historyi języka bułgarskiego, oraz: Komedyj Arystofanesa, przekładania śp. Leona Ulricha.

Do komitetów do oceny prac w myśl fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego wybrano: 1) Do oceny prac z zakresu historyi Dra Estreichera i prof. hr. Tarnowskiego, 2) do oceny utworów malarskich prof. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Sokołowskiego, Dra St. Tomkowicza i p. Alfr. Römera.

Komisya konkursowa, wybrana z łona wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów uniwersytetu Jagiell. w Krakowie na rok szkolny 1889—90, ogłasza w myśl § 16 swego regulaminu w porozumieniu z profesorami reprezentującymi na wszechnicy krakowskiej niżej wyszczególnione gałęzie umiejętności, następujące tematy z przedłużonym uchwałą wydziału Tow. z d. 15 stycznia b r. terminem nadsyłania prac konkursowych do d. 1 czerwca 1890 r.

A) z wydziału teologicznego: 1) Udział Polaków w soborze Konstancyeńskim; 2) Stosunek duszy do ciała, według Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i Descartes'a z uwzględnieniem nowożytnego monizmu.

B) z wydziału filozoficznego: 1) Czy istnieje podobieństwo idei między systemami filozoficznemi indyjskiemi, a filozofią szkoły nowoplatońskiej? 2) Czy idea powszechnego szczęścia i dobrobytu da się jako moralny ideał filozoficznie uzasadnić? 3) Jaką rolę w wychowaniu powinno odgrywać kształcenie woli? 4) Stosunek Polski do Czech za Bolesława Krzywoustego; 5) Der Autheil Goethes an den Xenien in dem Musenalmanach auf das Jahr 1797; 6) Rękopis krakowski Odysei Ner 543: skolacyonować ks. XIII—XV. wł. i oznaczyć wartość odmian; 7) Charakterystyka Filokleta Sofoklesowego z uwzględnieniem zdań Herdera i Lessinga; 8) Atetezy w Trachinkach Sofoklesa; 9) Charakterystyka Peryklesa według Tucydydesa; 10) Przekład mowy Lizyasza przeciw Eratostenesowi (XII) z krótkim wstępem historycznym; 11) Kwestya prawna stanowiąca podstawę mowy Demostenesa o wieniec.

C) z wydziału prawa i administracyi: 1) Historya wiecu w wieku XIII w Małopolsce lub Wielkopolsce; 2) Rozbiór ustawy karnej Karola V w celu wykazania pierwiastków rzymskich i niemieckich (v. Brunnenmeister: „die Quellen der Bambergensis“).

D) z wydziału medycznego: 1) O wpływie faradyzacyi jamy brzusznej na wydzielanie moczu w przypadkach puchliny ogólnej lub miejscowej; 2) Zestawienie wszystkich wypadków niedrożności jelit, leczonych w klinice lekarskiej w ostatnich 15 latach, pod względem wyników leczenia wewnętrznego i wskazań do operacyi; 3) O zachowaniu się krwi w przypadkach zimnicy, leczonych w klinice stałej i ruchomej; 4) Za pomocą nowych doświadczeń zbadać, w jaki sposób zostają odżywiane nerwy obwodowe; 5) Sprawdzić zdanie Hammarstena o składzie twarogu w mleku.

Innych nadesłanych tematów nie ogłasza się z braku funduszu nagrodowego, którego odsetki, z powodu przeniesienia sumy 4200 złr. w miesiącu październiku 1889 r. na rzecz budowy domu akademickiego zmniejszone znacznie, nie przeniosą w tym roku sumy 500 złr. Rozprawy nadesłane na nieogłoszone w niniejszym konkursie tematy nie zostaną przyjęte; tematy w tym roku od konkursu wstrzymane znajdą swe umieszczenie w najbliższem ogłoszeniu, które nastąpi w lipcu b. r.

Rozprawy opatrzone godłem wraz z kopertą, zawierającą wewnątrz nazwisko autora, złożone być mają najdalej po dzień 1 czerwca b. r. na ręce przewodniczącego Towarzystwa (§ 6 reg. z r. 1889, 14 stycznia). Przewodniczący komisyi konkursowej wyda składającemu rozprawę poświadczenie odbioru z wymienieniem tematu opracowanego i godła (§ 13 ibid). Każda złożona praca konkursowa zostanie poddaną ocenie tego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który temat podał i oceny pracy podjąć się zechciał. Ocena będzie miała bezwzględne znaczenie o tyle, że praca, na której niekorzyść ona wypadnie, stanowczo wynagrodzoną nie będzie; co do wysokości nagród dla prac przychylnie ocenionych decyduje Wydział Towarzystwa (§ 8 ibid.). Prace nadające się do druku, dla swej naukowej wartości, zostaną kosztem Towarzystwa wydrukowane z zachowaniem autorowi wszelkich praw własności. Prace nienagrodzone zwróci się z nierozpieczętowanemi kopertami za zwrotem rewersu wydanego na okaziciela — prace nagrodzone pozostaną w archiwum Towarzystwa (§ 14 Spr. T. W. P. z r. 1889 str. IX). W razie zaginięcia pracy, komisyi konkursowej oddanej, ma prawo autor — za poprzedniem wykazaniem się tak przed przewodniczącym komisyi, jak i Towarzystwa, rewersem oddawczym — żądać odszkodowania, które jednak dopiero w 3 miesiące od dnia upomnienia się nastąpi. Co do wysokości odszkodowania układa się z nim komisya z 3 członków złożona, przez wydział wydelegowana. Rozstrzyga nieodwołalnie pełny Wydział Towarzystwa. Zastrzeżenie przysługuje poszkodowanemu nie dłużej, jak $1^1/_2$ roku, licząc od dnia wniesienia pracy — późniejszych reklamacyj się nie uwzględni. (Spr. T. W. P. 1888 IX 4. e)

Wynik konkursu podadzą 2 dzienniki miejscowe w pierwszych dniach lipca br. i sprawozdanie Towarzystwa wzajemnej pomocy na bieżący rok szkolny.

Kraków dnia 1 lutego 1890.

K. Przeworski, sekretarz. *Zygmunt Zapała.* przew. kom. konk.

Projekt nowego statutu dla Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie, zgodnie ze statutem pierwotnym między celem i środkami Tow. wymienia także w § 2 lit. c.: „utworzenie biblioteki, któraby gromadziła dzieła samego poety, jakoteż wszelkiego rodzaju materyały i opracowania, odnoszące się do jego życia i literackiej działalności.“

Białego kruka, nieposledniej wartości, jak donosi *Przewodnik bibliograficzny* za miesiąc luty, odkrył w bibliotece miejskiej w Wrocławiu zasłużony konserwator i bibliotekarz Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego Dr Erzepki Jest to tłómaczenie dziełka Eneasza Sylviusa (papieża Piusa II) „De duobus amantibus“ czyli „Historyi o miłości Eurysla i Lukrecyi,“ w formie listu do Zbigniewa Oleśnickiego. Tytuł polski niezwykłej tej rzadkości opiewa w całości: „Historya piękna o miłości Eurysla i Lukrecyi, nie tak dla jakiej rozkoszy, jako dla ochrony zbytniej i niepotrzebnej miłości. przełożona z łacińskiego na polskie wierszem przez Chrzysztofa Goliana“ (w 4 ce b. m. i r.). — Drugi i kompletny egzemplarz tego białego kruka znajduje się w bogatej bibliotece im. hr. Czarneckich w Rusku poznańskiem.

W Chełmży, w dawnej katedrze Chełmińskiej, a obecnie kościele parafialnym katolickim, ukończono obecnie roboty restauracyjne około bardzo ciekawych fresków średniowiecznych, odkrytych z pod tynku w r. 1884.

Przedstawienia pasyjne w Oberammergau w Bawaryi południowej, przypadające, jak wiadomo, co lat 10, odbędą się w tym roku i począwszy od drugiego dnia Zielonych Świąt (26 Maja), powtarzać się będą w kilkudniowych odstępach, aż do 28 września.

Dział ekonomiczny

Zakłady ubezpieczenia robotników od wypadków, istniejące w Przedlitawii na mocy ustawy państwowej z dnia 28 grudnia 1887 w liczbie 7, zamierzają utworzyć Związek między sobą, a to w celu wspólnej pracy nad rozwiązaniem rozlicznych kwestyj zasadniczych, tyczących się tych pożytecznych instytucyj.

Pierwsza konferencya w sprawie utworzenia Związku odbyła się we Wiedniu, dnia 7 lutego b. r. o godzinie 10 z rana w biurze wiedeńskiego Zakładu terytoryalnego, a przedmiotem obrad, między innemi, była kwestya wystosowania petycyi do obu Izb Rady państwa w sprawie uwolnienia od pocztowych opłat korespondencyj, pochodzących od kas dla chorych; należących do związku powiatowych kas chorych; sprawa wykazów statystycznych, jakie przez Zakłady terytoryalne mają być dostarczane Ministerstwu spraw wewnętrznych i cały szereg spraw administracyjnych, tudzież zasadniczych, mających związek z wykonaniem ustawy, powołanej na wstępie. Konferencya potrwa kilka dni, a terytoryalny Zakład dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie delegował na nią swego dyrektora, Henryka Lama.

Ministeryum rolnictwa świeżo ogłosiło tymczasowy wykaz o wyniku zbiorów w roku ubiegłym. Wykaz ten nie obejmuje: Tyrolu, Vorarlbergu, Dalmacyi i najsilniej nieurodzajem dotkniętej wschodniej Galicyi, a mimo tych brakujących dat przedstawia stan zbiorów z r. 1889 o wiele niższym od zbiorów z r. 1888, gdyż zebrano w owym roku mniej:

pszenicy o	2,557,000	hektolitrów
żyta o	2,401,000	„
jęczmienia o	3 209,000	„
owsa o	6,316,000	„
kukurudzy o	207,000	„

W zachodniej Galicyi żniwo z r. 1889 dało od przeciętnego zbioru średniego:

w pszenicy więcej o	6%
w życie mniej o	30%
w jęczmieniu mniej o	24%
w owsie mniej o	49%

W sąsiedniej nam Bukowinie wynik zbiorów z r. 1889 był jeszcze gorszym, albowiem stał niżej od przeciętnego zbioru średniego:

w pszenicy niżej o	38%
w życie „ o	25%
w jęczmieniu „ o	11%
w owsie „ o	35%
w kukurudzy „ o	14%

Ciekawe dla nas cyfry o nieurodzaju w Galicyi wschodniej ogłosi niebawem ministerstwo rolnictwa.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 8 lutego. Dowiaduję się z poważnego źródła, iż przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacyi galicyjskiej wniesione zostanie do Izby poselskiej w ciągu przyszłego tygodnia.

Wiedeń 8 lutego. Z powodu zamierzonego przez senatora Jacini'ego utworzenia włoskiego stronnictwa konserwatywnego podało kilka dzienników wiadomość, iż Papież w najbliższej przyszłości ma zamiar zezwolić katolikom na branie udziału w politycznych wyborach we Włoszech. Wiadomości tej, jako zupełnie nieuzasadnionej, zaprzecza korespondent watykański *Polit. Corr.* i zapewnia, iż Ojciec św. bynajmniej nie myśli zmieniać zajętego w tej mierze stanowiska.

Rzym 8 lutego. Oczekują tutaj przybycia nadzwyczajnego posła rządu chilijskiego, który ma przeprowadzić z Kuryą rokowania w sprawie zawarcia konkordatu, a w danym razie także w sprawie przywrócenia dyplomatycznych stosunków między Stolicą św. a rzecząpospolitą chilijską.

Belgrad 8 lutego. Delegat serbskiego rządu, p. Stefanowicz, wysłany do Zofii dla rokowania z Bułgaryą w sprawie traktatu handlowego, stanowczo został odwołany z Zofii, ponieważ starania, czynione przez rząd serbski w celu otrzymania przyrzeczonej dawniej jasnej odpowiedzi na ostatnie propozycye Serbii, spełzły na niczem.

Telegramy biura koresp.

Aresztowanie księcia Orleanu.

Paryż 8go lutego. Hr. Paryza abdykował na rzecz syna, ks. Orleanu, który podobno z pismem abdykacyjnem ojca swego i z manifestem do Francuzów przybył do stolicy. Wieczorem książę znajdował się u ks. Luynes, poczem na mocy ustawy o wydaleniu członków rodziny panującej został zaaresztowany i zaprowadzony na odwach.

Courrier du Soir donosi, iż książę Orleanu, który obecnie jest już pełnoletnim, zgłosił się do biura rekrutacyjnego i żądał zapisania go do armii, lecz odesłany został do ministeryum wojny, gdzie także napotkał na odmowę. Książę powrócił do hotelu, gdzie został zaaresztowany. Władze obchodzą się z księciem z zachowaniem wszelkich względów.

Paryż 8go lutego. Wczoraj wieczorem przed zaaresztowaniem wystosował ks. Orleanu patryotyczne pismo do ministra wojny, w którem żądał, aby mu dozwolono odbyć obowiązkową służbę wojskową.

Formalnie zaprzeczają pogłosce, jakoby książę przywiózł z sobą akt abdykacyjny hr. Paryża. — Dzisiaj rada ministrów będzie się zajmowała tą sprawą.

Paryż 8go lutego. Dzienniki poranne podają liczne szczegóły wczorajszego uwięzienia ks. Orleanu. Lubo rząd wiedział, iż książę bawił w Lozanie, nie czyniono jednak żadnych szczególnych zarządzeń dla czuwania nad granicą. Książę ufarbował nieco wąsy i przybył niepoznany wraz z ks. Luynes z Genewy do Paryża. Gdy prośba o przyjęcie do wojska została odrzuconą w merostwie i ministeryum wojny, napisał książę list do ministra wojny, prosząc go, aby mu nie odmówił zaszczytu służenia jako prosty żołnierz w armii francuskiej. W 25 minut potem nastąpiło aresztowanie księcia. Żądanie księcia, aby go pod słowem honoru wypuszczono na wolność, nie zostało przyjęte.

Gaulois stwierdza, iż książę nie przywiózł z sobą do Paryża ani listu abdykacyjnego hrabiego Paryża, ani manifestu.

Dzienniki omawiają powyższy wypadek stosownie do stanowiska politycznego, jakie zajmują. Organy republikańskie uważają żądanie księcia za postępek obliczony na efekt teatralny.

Journal des Debats nie podaje żadnego komentarza.

République française powiada, że brzmienie ustawy może być jedynym komentarzem w danej chwili. Chociaż postępek księcia przedstawionym będzie za czyn młodego patryoty, należy go jednak uważać tylko za prostą reklamę śmiałego pretendenta.

Dzienniki monarchistyczne wyrażają swe uwielbienie i uznanie dla księcia Orleanu.

Figaro mniema, iż idea monarchistyczna wyciągnie z tego korzyści.

Gaulois powiada, iż czyn ten wzbudzi najszlachetniejsze uczucia i najżywszą sympatyę.

Prasa boulanżystowska cieszy się z trudności, w jakiej znajduje się rząd, który nie wie, czy wypuścić księcia na wolność i narazić się na śmieszność, czy też przez skazanie go popełnić czyn godny pogardy.

Wiedeń 8 lutego. Z powodu śmierci księcia Montpensier zarządzono na dworze tutejszym 12-dniową żałobę.

Buda-Peszt 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister Wekerle projekt do ustawy, na mocy której instytutom pieniężnym, popierającym przemysł krajowy a posiadającym przynajmniej 5 milionowy kapitał akcyjny ma być przyznana przez pierwszych 15 lat istnienia zupełna wolność od podatków tudzież inne ulgi państwowe.

Minister Barosz przedłożył następnie projekt do ustawy o ulgach państwowych, jakie mają być przyznane przemysłowi krajowemu oraz fabrykom, które wyrabiają artykuły, jakich dotychczas w Węgrzech nie fabrykowano. W projekcie wyliczone są imiennie liczne istniejące już przedsiębiorstwa, jakoto fabryki maszyn, elektro-technicznych przyborów, porcelany, przędzalnie i t. p., które uwolnione zostają od podatku zarobkowego i od podatku nałożonego na towarzystwa zobowiązane do podawania publicznie swych rachunków. Dalej wylicza projekt do ustawy szereg innych ulg.

Oba przedłożenia przekazano komisyom.

Paryż 8 lutego. Dochód z pośrednich podatków i monopolów za styczeń wykazuje nadwyżkę 250,700 fr. w porównaniu z preliminowaną w budżecie samą, a niedobór 2.508,800 fr. w porównaniu z dochodem styczniowym 1889 r.

Dziennik *France* donosi z Oboku, iż na drodze do Harraru zamordowaną została karawana francuska, licząca 85 ludzi i 160 wielbłądów, przez krajowców należących do szczepu Somali. Dziennik przypisuje ten wypadek rozdrażnianiu ludności przez Anglików.

Nicea 8 lutego. Przybył tu w. ks. Mikołaj.

Londyn 8 lutego. Wczoraj do godziny 7ej wieczorem odnaleziono 171 trupów w kopalni w Abersychan.

Londyn 8 lutego. Nieuzasadnionem jest doniesienie dziennika *Times*, iż ambasador rosyjski Staal powołany został do Petersburga dla zdania sprawy z zatargu Anglii z Portugalią. Ambasador już dawno zamierzał udać się za urlopem do Petersburga i spędzić tam jakiś czas.

Standard donosi z Szang-hai: Skutkiem wzmocnienia rosyjskiej siły zbrojnej w Syberyi, rząd chiński koncentruje wielką ilość wojska w Mandżuryi i zamówił w Europie kilka tysięcy karabinów repetyerowych.

Kopenhaga 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu landsthingu wniósł minister spraw wewnętrznych przedłożenie w sprawie budowy kolei pobrzeżnej do Helsingoer i wolnego portu pod Kopenhagą.

Madryt 8 lutego. Zwłoki księcia Montpensier przywiezione zostały wczoraj rano na dworzec kolei południowej, zkąd je przewieziono na dworzec północnej kolei. Konduktowi towarzyszyli ministrowie. Zwłoki przewieziono do Eskurialu, celem pochowania ich w Panteonie.

Umarł naczelny gubernator wyspy Kuby, M. Salamanca.

Belgrad 8 lutego. Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Serbią a Bułgaryą zostały zerwane. Rząd odwołał swego delegata, Stefanowicza, z Zofii.

Zofia 8go lutego. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, iż major Panica sprzysiągł się ze swymi towarzyszami w celu zabicia ks. Ferdynanda, Stambułowa i Mutkurowa. Nie było jeszcze tylko postanowione, gdzie i kiedy zamach miał być spełniony. Śledztwo trwa dalej i odkryje ważne szczegóły. Między skompromitowanymi znajdują się też dwaj ministrowie z czasów zamachu stanu przeciw ks. Battenbergowi. Poczyniono energiczne zarządzenia w celu utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w kraju. Kałupkow zostanie skonfrontowany z Panicą. Spokój nigdzie nie został naruszony.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłano pod lit. X. X. 100 złr.

Na fundusz jubileuszowy Dra M. Jakubowskiego nadesłała hr. Anna z Potockich Branicka 50 złr.

Dla Unitów z gubernii orenburskiej nadesłali księża: A. Karakulski, W. Puchalski, W. Żebracki po 5 złr., Wł. Purzycki, St. Siara po 2 złr., H. Siarkowski, Bielawski po 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 90	Anglobanki	166 40
„ srebrna „	88 90	Uniony	256 75
„ 4% złota	110 50	Bankvereiny	122 60
„ 5% pap. nieop.	101 85	Akcye Länderbank.	237 50
Akcye Ban. Aus.-W.	933 —	„ kol. Kar. Lud.	187 50
„ kredytowe	321 —	„ „ lwowsko-czerniow.	233 75
Londyn	119 —	„ „ połudn.	135 75
Napoleony	9 42	Elbethale	221 50
Dukaty	5 59	Nordbahny	2620
Marki	58 $02^1/_2$	Staatsbahny	218 25
5% Renta węg. pap.	99 10	Alpiny	106 70
4% „ „ złota	103 35	Akcye tytoniowe	116 50
Losy prem. węg.	— —	Ruble	127 75
Losy tureckie	36 —		

Usposobienie giełdy: stalsze.

Berlin 8 lutego.

Banknoty austr.	172 10	4% Listy likw. pol.	60 75
Krótki Wiedeń	172 10	Akc. kol. Kar. Lud.	81 10
Banknoty ros.	221 50	„ austr. kred.	177 62
5% Listy zast. pols.	65 80	Ultimo Ruble	221 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1889 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	† 7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	† 9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 —	129 —
Marki niemieckie	57 30	58 30
20-to frankówka ważna	9 38	9 48
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 65	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
$4^1/_2$% „ „	97 30	98 30
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 50	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4^1/_2$% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 75
4% „ „ 41 let.	94 25	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
$4^1/_2$% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	105 —	106 25
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 25
6% Zakł kred. zie. w Krak 36 let.	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 50	96 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	187 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	236 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	298 —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 25	20 25
„ węgier. „ „	12 25	13 25
„ włosk. „ „	14 75	16 —
Bazylika Budapeszt	7 85	8 75

Wiedeń 7 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	88 65	88 85
$4^2/_{10}$% „ srebrna	88 80	89 —
4% Renta złota	110 65	110 85
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	133 50	134 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 25	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	176 75	177 25
„ „ 1864 „ 50 „	176 75	177 25
$4^1/_2$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	114 10
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 —	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 80	166 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	323 75	324 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	349 50	350 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	238 —	238 40
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	934 —	937 —
Unionbank . . . . . 200 „	257 50	257 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	166 —	166 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	123 —	123 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 —	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2625	2635
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	188 —	189 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	160 75	161 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 50	202
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr „	218 25	218 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136 —	136 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 —	195 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	191 25	191 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 75	118 75
$4^1/_2$% „ „ papier 50 lat.	101 25	101 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 50	98 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	101 60	102 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 25	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 15	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
$4^1/_2$% Gal. Banku kraj. . $51^1/_2$ lat	98 50	99
5% „ „ hipot. „ prem.	106 —	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 70	— —
$4^1/_2$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 90	100 30
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 50	103 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$%	100 —	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 10
„ nieopod. „ „ „	90 —	90 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 80	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 20	149 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 60
„ „ II Em. 200 „ „	101 60	102 40
„ Nordost. . . 300 „ „	101 —	101 30
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 75
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 50	36 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 50
Kredytowe . . . . „ 100	182 50	183 50
Insbruku . . . . „ 20	26 —	26 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 60	20 —
„ „ węgierskie „ 5	12 55	12 95
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	27 50	28 —
St. Genois . . . . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	84 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20 frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 84	11 89
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	128 —	128 50

Lwów 7 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	298 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	97 25	98 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 40	94 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 40	95 40
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 60
$4^1/_2$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
$4^1/_2$% Obligi pożyczki krajowej	97 25	98 25

Warszawa 7 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 10
„ „ „ V „	— —	95 90
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 65

(374-1-2)

Za spokój duszy ś. p.
MARCELLEGO CYRUS z SOBOLOWA
SOBOLEWSKIEGO
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
jako w rocznicę śmierci
we środę 12 lutego b. r. o godz. 10
w kościele parafialnym w Drogini,
na które Rodzina zmarłego Krewnych
i Przyjaciół zaprasza.

(380-1-2)

Za spokój duszy ś. p.
Heleny z Wężyków
MORAWSKIEJ
odbędzie się
jako w szóstą rocznicę zgonu
Nabożeństwo żałobne
we wtorek d 11 lutego b. r.
w Kaplicy Matki Boskiej Różańcowej
u OO. Dominikanów.

NAUCZYCIEL

z patentem rządowym, mogący się wykazać poważnemi z dłuższej praktyki świadectwami, przyjmie obowiązek przygotowania uczniów do szkół niższych i średnich, w miejscu lub na wyjazd.— Bliższej wiadomości udzieli łaskawie Wny Pan *Dr Ignacy Znamirowski*, profesor gimnazyum św. Jacka w Krakowie. (382-1-3)

Lampki kryształ. na „Wieczne światło"

(palące się bez przerwy, przez 7 dni i 7 nocy) po 1 złr. 25 centów;
najlepsze knotki francuskie Gillona,
pudełko wystarczające na cały rok 2 złr. 25 ct. do nabycia w magazynie przyborów kościelnych (396-1-3)
Stanisława Przybylskiego, Rynek 46.

Młoda wykształcona Niemka,

udzielająca także języka francuskiego i angielskiego, poszukuje posady jako bonne supérieure w poważnej rodzinie. Łaskawe oferty pod lit. **E. M. J.** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (281-1-3)

Węgle drewniane sosnowe
w dostawie częściowej, kupuje **Karol Zangerl,** handel drzewa, **Cüstrin** II. (w Prusiech). (379)

Rada nadzorcza
Towarzystwa Zaliczkowego
w Jaśle

zarejestrowanego z ograniczoną poręką,
zaprasza Szan. Członków Towarzystwa na

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **d. 27 lutego b. r.** o godzinie 10ej rano w lokalu Towarzystwa, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za 1889 r.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków za 1889 rok i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za r. 1889.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za 1889 r.
5) Wybór trzech członków Rady nadzorczej i 1 zastępcy.
6) Wybór Dyrektora i tegoż zastępcy na dalsze 3-lecie.
7) Wybór komisyi rewizyjnej na 1890.
8) Wnioski Członków. (394)

Jasło, dnia 6 lutego 1890 r.

Prezes: *Stanisław Kotarski.*
Sekretarz: *Ludwin Dzianott.*

Paryski żurnal mód
„La Mode"
z niemieckiem tłumaczeniem i indywidualizowaniem kosztuje całorocznie tylko 3 złr., z **arkuszami krojów** 3 złr. 60 ct. — **Abonament wiedeńska administracya w Wiedniu, VI., Stumpergasse L. 30.** (144-4-14)

ROLLGERSTE u. SCHÄLERBSENFABRIK WIEN BRÜDER HIRSCHFELD & Co. (23-7-)

Do sprzedania doborowe:

dwa Bilardy Bochera, Aparat destyl. do wódek, kompletny, Baryłki kamienne po 25 i 50 litrów, (369-2-3)
przy ul. Szczepańskiej Nr. 5, parter.

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W TOSKIEGO
A. MAESTRANI
St GALLEN,
W SZWAJCARYI. [163-44-]

Otrzymałem przesyłkę 1 flakonu
Wyciągu olejku do uszów,
który sprowadziłem dla 35-letniego mężczyzny cierpiącego na przytępiony słuch. Jestto rzeczywiście dziwne, jaki skutek wywarł ten środek na powyższej osobie. Po użyciu zaledwo 24 godzin, mógł ów mężczyzna, który dawniej był **zupełnie głuchym,** słyszeć doskonale tyk tak ściennego zegara w odległości kilka metrów. Mężczyzna, któremu obecnie świat zupełnie inaczej się przedstawia, dziękuje Panu Bogu za tak znakomitą pomoc. (213-2-)

Aleksanderfeld. Z wysokim szacunkiem **Gustaw Manzey.**

Ten **Wyciąg olejku do uszów** c. k. sekundaryusza Dra Schipka, jest do nabycia wraz z opisem użycia po **1 złr. 50 ct.** w aptece Leona Rosnera w **Krakowie** tudzież prawie we wszystkich aptekach na prowincyi.

Kto
się waha
który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.
Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.
[164-9-16]

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (161-113-)

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**
We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.
[133-47-]
Obecnie **„Collin i Ko, 49 Rue Maubège".**

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu
bardzo dobre, prawdziwe wino Malaga,
jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., w **niedokrewności** i **osłabieniu żołądka** bar. dobrego skutku, w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i zaopatrzone w **urzędownie złożony znak ochronny**

HISZPANSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN
VIÑADOR
w WIEDNIU *w HAMBURGU*
po oryginalnych cenach po **2 złr. 50 c. i 1 złr. 30 c.**

Wino lecznicze Malaga naturalne carte blanche 1/1 butelka 2 złr., 1/2 butelki 1 złr. 10 c., oprócz tego **różne bardzo dobre wina zagraniczne w oryginalnych butelkach i po oryginalnych cenach.**

W KRAKOWIE mają na składzie: **J. Barberowski** handel korzennny; **Józef Kijak**, kawiarnia; **Adam Ciechanowski**, handel win; **S. E. Löffler**, handel łakoci; **Leon Rosner** aptek., **W. Janikowski**, kawiarnia; **Henryk Hechter**, restauracya; **Piotr Jadowski**, handel korzenny; **L. Malik**, cukiernia; **W. Krzysztofowicz**, handel farb;
w BOCHNI **M. Gatty**, aptekarz i **J. Michnik** kupiec;
w GRÓDKU **Eug. Blahaczek**, handel łakoci;
w GRYBOWIE **A. Muszyński**, handel win;
w JAŚLE **Bogusław Steinhaus**, handel łakoci;
w NOWYM SĄCZU **W. Oleksy**, handel łakoci i **J. Dzięciołowski**, cukiernik;
w PODGÓRZU **M. Schlesinger**, kupiec;
w PRZEMYŚLU **F. Kwaśniewski**, hotel Victoria; **M. Krug**, handel łakoci; **Marya Kohn**, restauratorka kolejowa i **E. Krug**, handel łakoci;
w SUCHY **F. Turliński**, restaurator kolejowy;
w TARNOWIE **M. Adler**, aptekarz; **J. Skakalski**, aptekarz; **Tadeusz Scharff**, handel łakoci; **Herm. Funkelstern**, kawiarnia Hermana.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR" tudzież urzędownie złożony znak ochronny, gdyż tylko wtedy można zupełnie ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. (96-4-5)

DLA CHORYCH NA PŁUCA.
Dra Brehmera lecznica
w Görbersdorf,

pierwsza 1854 r. założona lecznica w strefie wolnej od suchot, obszerny park z sztucznemi drogami na 6½ kilometrów długości, gustowny kurhaus, piękne wille w parku. — Ceny przystępne. — Prospekta darmo i opłatnie przez zarząd lecznicy **Dra Brehmera.** (337-1-23)

Lecznica i kąpiele morskie **Abbazia**
Pensyonat i zakład leczn. **QUISISANA**

Kąpiele morskie w lecie na wolnem powietrzu w bardzo korzyst. stosunkach ciepłoty z uśmierzaj. skutkiem.

Klimatyczna stacya zimowa z równą meteoracyą i z znaczną wilgocią powietrza.

Na średnim pagórku ochroniona od kurzu i wiatru, otoczona gajami wawrzynowemi i lasem dębowym.
Pełny południowy główny front. Wspaniały widok na morze, wyspy Quarnero i miasto portowe Rjekę.
Wielkie i małe apartamenta i pojedyncze pokoje z wszelką wygodą; kąpiele ciepłe i zimne, rzeczne i morskie, elektryczne, elektroterapia, mięsienie, gimnastyka lecznicza, leczenie zimną wodą.
Oświetlenie elektryczne.
Zakład otwarty przez cały rok. Wyborna kuchnia, szlachetne napoje, mierne ceny. (336 1-3)
Kierownik lekarski: **Dr Igo Schwarz.** Zarząd: P. **Marya Munsch.**

OTWARCIE W POŁOWIE LUTEGO.

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. — Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich. (1905 23-25)
Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez **aptekarza Herbabnego** w **Wiedniu,** z najlepszym skutkiem używany i polecany przez licznych lekarzy
cierpiącym na płuca
we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszelkim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim
zołzowatym, cierpiącym na bladnicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom.

Wedle orzeczenia lekarzy podnosi **Herbabnego syrup wapienno-żelazisty** szybko apetyt, sprawia spokojny sen, zwolnienie kaszlu, ustanie śluzu i usuwa nocne poty, następnie przy należytem odżywieniu podnosi tworzenie krwi, u dzieci tworzenie kości, wzmacnia cały ustrój, a leczniczy skutek objawia się w lepszem wyglądaniu, tudzież podniesieniu sił i wagi ciała. — Liczne świadectwa lekarzy i podziękowania, tudzież dokładne pouczenie zawarte jest w broszurze Dra Schweizera dołączonej do każdej flaszki.

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Połówek nie ma).

Upraszа się żądać zawsze wyraźnie J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego. Jako znak prawdziwości znajduje się na flaszce i na kapslu zamykającej **nazwa „Herbabny"** wypukłem pismem, a każda flaszka ma powyższy **protokółowany znak ochronny,** na co uważać prosimy.

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁOWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Kubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt. (109 9-20)

Wittego świeże Przybory Kotylionowe.



5051. **Koronowane głowy.** Efektowne przybory według rysunku, zawierające 10 koron, 10 dyademów, dla 10 par **4 złr. 50 c.**
5052. **Rycerze i dworskie panny. Wielkie** efekt. przybory, zawier. 10 wielk. **hełmów rycer.** z misiurką, 10 średniowieczn. biretami, dla 10 par **7 złr. 50 c.**
5059. **Targ niewolników,** oryginalne, dla 6 par **5 złr. 75 c.**
Wysoka szkoła, 1 piękny **model konia** (1½ m. wys.) **12 złr. 50 c.**
Olbrzymia lira ze strzelaj. bębenkiem. Nadzwyczajnie wielka czarodziej. sztuka, dla **30** par **20 złr.,** dla 6 par 4 złr. 80 c.
Przybory podarkowe dla pań. Strzelające cukierki pachnące, lalki, czokolada itp., dla mężczyzn czapki w cukierkach strzelaj. złr. 2·50, 4.
Austr. przybory cesarskie 2 złr. 50 c.
5053. **Menażerya.** Nadzwyczaj wielkie przybory, zawier. **60** olbrzym. głów zwierząt od **słonia** do zająca i kota wraz **2 głowami afrykańskiemi** sięgającemi do barek. Cały zbiór 60 szt. **15 złr.,** pół zbioru 30 szt. **8 złr.**
Przybory z kostiumowych czapek strzelające I 75 c., II złr. 1·50, III złr. 2·50 i **150** różn. przyborów wedle cennika od **65 c.** wzwyż.

NOWE PRZYBORY KWIATOWE.

Czarodziejskie kwiaty zadziwiające 4 złr. 50 c. **Kwiaty lotosu** 2 złr. 50 c. **Przybory fiołkowe** 1 złr. 75 ct. **Skryte bukiety** strzelaj. 2 złr. i 100—150 przyborów **z opisem** wedle illustr. katalogu od 65 c. wzwyż.
Kwiaty z ukrytym napisem, śliczna nowość, 4 złr. 50 ct.

ORDERY KOTYLIONOWE

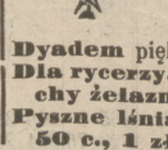
w ulubionych **wspaniałych sortymentach,** każdy starannie zebrany, lśniący, komiczny, krepowy. Sortyment 50 sztuk Nr. 0 złr. 1, I złr. 1 c. 50, II złr. 2, III złr. 2 c. 50, IV złr. 3, V złr. 4.

Komiczne czapki po 4, 5, 8, 10 do 30 c. — Zbiór czapek 10 szt. 50 c., 1 złr., 1 złr. 50 c.
Cukierki strzelające 12 sztuk 40 c., 75 c., 1 złr. 50 c., 2 złr. 50 c., 6 złr.

ORYGINALNE MASKI.

Do **pochodów maskowych** całe grupy 12 szt. rodzina murzyńska 6 złr., **gmina wiejska** 6 złr., rodzina nosów 9 złr.
Inne **maski,** 10 szt. karykatury, charaktery, błazny Nr. 201 złr. 1, 202 złr. 1·50, 203 złr. 2, 204 złr. 2·50. **Maski zwierząt** 25—35 c. Olbrz. głowy od złr. 1·50 zwyż. **Nosy** z brodą l. bez niej 10 szt. 50, 80 c., złr. 1·20, złr. 1·80. **Bukiety kotylionowe** z mankietami 50 szt. złr. 2, 2·50 i 5.

OZDOBY KOSTIUMOWE I MASKOWE.



Turczynka itp. ozdoby kompletne 2 złr. 50 c.
Cyganka ozdoby 1 złr. 60 c.
Preciosa 3 złr. 40 c. i 5 złr.
Królowa nocy z paskiem złr. 5·50.
Afrykanie, Indyanie i t. p. kolczyki nosowe i uszne 1 złr. 25 c. i t. d.
Dyadem piękn. wyzłacany 30, 50 c. do złr. 1 20.
Dla rycerzy, obywateli i t. p. lite **łańcuchy żelazne** 1 sztuka 2 złr. 40 c.
Pyszne lśniące ordery i t. p. do tego po **50 c., 1 złr. 25** do **2 złr. 50 c.**

Przedmioty do tomboli 100 szt. z gł. wygr. **złr. 5, 7·50, 10.** 200 lub 300 szt. złr. 12, 20, 25 złr. **Obrazy dekoracyjne** natur. wielkości **50, 75 c. Herby krajowe 75 c.,** wszelkie **godła towarzyskie** 50, 75 c. **Neapolitańskie dudy** 6 szt. złr. 1·50, z czapkami 2 złr. do złr. 2·50. **Bigotfony** (komicz. instrumenta) 1 kapela strojona złr. 2, 2·50, 3 i 4. **Komiczne czapki bigotfonowe** szt. 20 i 25 c. **Kule śniegowe** 100 szt. 5 złr. **Elektr. światło** (paski magnez.) 5 metr. 25 ct. **Drukowane ordery kotylionowe** 50 szt. 40, 75 c. do 1 złr. 50 ct.
Piękne ordery krepowe 50 szt. 1 złr., 1 złr. 25 c. do 2 złr. i t. p.
Mój illustrowany wielki katalog karnawałowy zawier. dary dla pań, porządki tańców, ordery kotylion. i przybory, maski z brodami, odznaki komitetowe, kokardy kotylionowe, tombole itp. darmo i opłatnie.

Ed. Witte, JEDYNY WIEDEŃSKI HANDEL SPECYALNY **w Wiedniu, VI., Magdalenenstrasse Nr. 16.**
Adres depesz: Eduard Witte, Wien. (334-2 3)

Ważne dla
MATEK!
jest
I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci
firmy **Franciszek Giacomelli** w Wiedniu,
posiadacza c. k. austr. węgier. i król. włoskiego przywileju, wielu dyplomów honorowych, tudzież złotego medalu.

Ta przez pierwszorzędnych **słynnych lekarzy** każdej matce gorąco polecana i prawie we wszystkich zakładach dziecinnych z **bardzo dobrym skutkiem** używana **mączka pożywcza dla dzieci** jest także dla **powracających do zdrowia, słabych na piersi** i słabowitych **osób** bardzo pożywczą i leczniczą. Wielka puszka 80 cnt., mała puszka 45 cnt. z opisem użycia. — Również jest tak ulubiona

mąka owsiana i posilna jęczmienna

do przyrządzania **najposilniejszych rosołów** dla każdego gospodarstwa, po taniej cenie do nabycia w **Krakowie** w **głównym składzie Stanisława Feintucha,** aptekarza **Leona Rosnera** i **J. Barberowskiego,** tudzież prawie we wszystkich aptekach i handlach łakoci na prowincyi. (214-4-)

WINO ZAWIERAJĄCE **PEPTON**
CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.
SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

Skład w Wiedniu w aptece Haubnera.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (118-5 13)

PORĘCZENIE PRAWDZIWOSCI

naszych od 38miu lat pod względem doskonałości i skuteczności bardzo chlubnie uznanych szczególności:

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów,

najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 c.

Dra Borchardta aromatyczne mydło ziołowe

najskuteczniejszy na tak niemiłe **piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne,** tudzież na **kruchą, suchą i żółtą cerę,** zarazem doskonałe **mydło toaletowe.** Zapieczętowana paczka 42 c.

Dra Beringuiera olejek na włosy z korzeni ziół dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 złr.
Profesora **Dra Lindesa** roślinna **pomada laskowa,** podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 c.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 c.
Dra Beringuiera aromat. wyciąg koronny, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 złr. 25 c. i 75 c.
Dra Hartunga pomada ziołowa dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 c.
Dra Hartunga olejek z kory chinowej dla konserwowania i upiększenia włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 c. (33-3 10)
Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych, sztuka po 25 cent., 4 sztuki w jednej paczce 80 cnt. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryg. w **Krakowie:** pp. W. Redyk aptek., Leon Rosner aptek., F. Sobierajski aptek., K. Wiszniewski i Józef Rudnicki; w BIAŁY: E. Keler aptek.; w BRODACH: Wilhelm Landesberg aptek. i H. Grünspan apt.; w BRZEŻANACH: B. Fadenhecht; w CZERNIOWCACH: Ign. Schnirch; w DROHOBYCZU: Wiktor Razka, aptek.; w GRYBOWIE: Alojzy Muszyński; w JAROSŁAWIU: W. Rohm, aptek.; w KOŁOMYI: K. Laden, apt. i E. Stencel; w KOPYCZYŃCACH A. Maks. Reder, apt.; we LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zyg. Rucker apt., J. Beiser apt., A. Sklepiński apt., Jan Wiewiórski apt.; w NOWYM SĄCZU: W. Filipek apt., R. Jakubowski apt.; w PRZEMYŚLU: Ed. Machalski; w RZESZOWIE: Ign. Schaitter i Spół.; w SOKALU: E. Wysoczański apt.; w STANISŁAWOWIE: Jan Macura apt., Adolf Beill, aptek. i Albin Amirowicz apt.; w TARNOPOLU: Franciszek Jamrogiewicz apt.; w TARNOWIE H. Wierzycki.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów,** ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sprawiżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc;** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (178-4 50)
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Upraszа się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Ad. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg aptek., — w GURAHUMORA E. Botezat aptek., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki aptek., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt. — w ULANOWIE J. Wroński apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*